

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
35, rue du Château — Lille - Saint - Maurice
Tel.: 65 29 59

Wydawczyni i redaktorka
Editrice et rédactrice

L. Brejska - Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2637 - 61
R.C.: Lille 57.761

CENA 40 fr.
PRIX 0,40 n.f.

W ANGLE
9 D.

POLITYKA POMYŁEK

“Errare humanum est” — mówili starzy Rzymianie. — Jeżeli gdzie, to niestety w polityce słuszność tych słów okazuje się prawie codziennie. O ile jednak skutki pomyłek w życiu prywatnym od czuwa zwykle jeden człowiek, a najwyżej kilka lub wreszcie kilka-

Polityka omyłek (ręczny) naście osób, które są z nim w taki czy inny sposób związane, o tyle pomyłki w polityce, popełnione przez ludzi, stojących na czele państw i za nie odpowiedzialnych, mszczą się na całych narodach.

Doktryny i slogany działają w umysłach ludzkich jak złe ustawione zwrotnice, wypaczające kierunek myśli w fałszywym kierunku albo ją nawet zupełnie zabijają. Są to kule, na których opierają się ludzie o słabym rozumie. Rozpanoszenie się tych kul i łatwość posługiwania się nimi jest powodem, że często dzisiaj dochodzą do władzy ludzie mało mądry, którzy nie odpowiadają wymaganiom koniecznym dla objęcia odpowiedzialnego stanowiska w życiu politycznym. Nikt nie popełnia tylu pomyłek, co doktrynerzy i głosiciele sloganów. Fałszywe oceny dażeń innych krajów, fałszywe oceny ludzi, fałszywe oceny położenia — wszystko to doprowadziło do zupełnego chaosu w stosunkach międzynarodowych. — Došlo do tego, że odpowiedzialni mężowie stanu zwalczyli międzywojnych a czasem nawet już zdeklarowanych sprzymierzeńców własnych narodów, a szli na rękę ich zdeklarowanym albo potencjalnym wrogom. Zahypnotyzowani doktryną trwali w błędnej ocenie rzeczywistości — wbrew zdrowemu rozsądkowi i oczywistym faktom.

Dokończenie na 4 str.

WPLYW DOKTRYN I SLOGANÓW

Bardzo typowa dla naszej epoki jest również hypnoza najrozmaitszych doktryn i sloganów, które rozpanoszyły się nagminnie w umysłach polityków. Treść każdej doktryny jest zawsze związana z chwilą, w której ona powstaje. Nie ogarnia ona — jako produkt umysłu ludzkiego — nigdy całej rzeczywistości. Stąd po jakimś czasie, gdy rzeczywistość ta się

zmienia, doktryna popada z nią w sprzeczność. Kto jej się ślepo trzyma, stoi w miejscu i przestaje widzieć nową rzeczywistość — a nawet zaczyna się na nią gniewać, gdy nie odpowiada ona jego wyobrażeniu. Jeszcze gorszy jest tak zwany “slogan”. Jest to rodzaj hasła hypnotyzującego powieliczone umysły i zagradzającego drogę do głębszego myślenia. —

DO NOWEGO PREZYDENTA U.S.A., JOHN F. KENNEDY I NAJWYŻSZYCH CZYNNIKÓW POLITYKI AMERYKAŃSKIEJ

MEMORIAŁ:

W Sprawie Przekazania Sprawy Kolonializmu i Mordów Komunistycznych do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości!

W obecnych czasach postępu i zdobyczy naukowych — w momencie, gdy ginie kolonializm na obu półkulach świata, a narody, które dotychczas nie posiadały własnej państwowości otrzymują niepodległość, jak strasznie bolesnie przedstawia się sprawa Narodów Ujarmionych przez komunizm!

Polska, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria, Albania, Litwa, Łotwa i Estonia: narody o tysiącletniej historii i tradycji niepodległościowej, z tytułu krótkowzroczności Anglo-Amerykańskiej jęczą dziś w petach niewoli i dźwigają ciężkie kajdany okupacji i zniewolenia. — Już przeszło piętnaście lat trwa ta tragedia i niewola Ujarmionych: 15 lat w beznadziejnym wyczekiwaniu trwają Narody za Żelazną Kurtyną, oczekując od Zachodu akcji, która by dała choć iskiere nadziei na lepsze i wolne jutro!

W imieniu tych milionów Ujarmionych za Żelazną Kurtyną i w przeddzień inauguracji nowego prezydenta USA, John F. Kennedy, Członkowie i Sympatycy Antykomunistycznej Konfederacji Bojowników o Wolność Polski w USA, Incorporated, opracowali niniejszy Memoriał i przesyłają go na ręce Najwyższych Czynników Politycznych Ameryki:

Domagamy się wymiaru sprawiedliwości w stosunku do Sowietów, które pogwałciły Kartę Praw Człowieka. — Domagamy się, wniesienia skargi do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze przeciwko Sowietom, za popełnione zbrodnie przez komunistów na bezbronnych Narodach Ujarmionych — i niech opinia całego świata dowie się o

zbrodniach i gwałtach popełnionych przez Sowiety!!!

Najwyższe Czynniki Polityki Amerykańskiej — na czele z prezydentem Kennedy, muszą wpłynąć na to, by sprawa mordów i gwałtów komunistycznych, znalazła się na wokandy prawa międzynarodowego — a my jesteśmy pewni i ufamy, że Trybunał Międzynarodowy w Hadze wyda wyrok sprawiedliwy: potępiający Sowietów za ich okrucieństwa i wyznaczą kolonialny Narodów za Żelazną Kurtyną i nakazujący zwrot wolności Narodom Ujarmionym a w tej liczbie i Polsce!

W nadziei, że Memoriał nasz przypomni Ameryce krzywdę Narodów Zniewolonych i spotęguje ich wysiłki na rzecz przywrócenia im wolności, i z wiarą iż sprawiedliwy wyrok dosięgnie zbrodniarzy komunistycznych, głosimy nasze organizacyjne motto:

Wolność Jest Sprawą Świętą i Najważniejszą! — Dla Niej Warto Żyć, Pracować i Walczyć! — Za Wolność Oddać Życie, To Najwyższy Honor, Ślawa i Zaszczyt!

W imieniu Konfederacji podpisali:

Prezes: Józef Miot - Mróz
Sekretarz: Jan Horeczy
Boston, Massachusetts, 7. I. 61.

Z POLSKI CO ROBIA

BYLI DYGNITARZE PARTYJNI? (FEC) Byli dyktator gospodarczy Polski, Hilary Minc, nadal zajmuje luksusowe mieszkanie w Alei Róż. Pobiera on emeryturę partyjną, a oprócz tego pracuje naukowo i pisze książkę ekonomiczną.

“Szara eminecja”, Jakub Berman, objął stanowisko kierownika działu ideologicznego “Książki i Wiedzy”. Głównym jego zadaniem jest opracowywanie wydań klasyków marksizmu. — Podobnie jak Minc, także i Berman mieszka w Alei Róż. Gomulka nie zgodził się na wyrzucenie obalonych “wielkości” okresu stalinowskiego z zajmowanych przez nich luksusowych mieszkań. Był szef Bezpieki, Stanisław Radkiewicz, miał iść w swoim czasie na attaché wojskowego do Pekinu, ale Warszawa rozmyśliła się i nie pojechał. — Mieszka w stolicy, widuje się go w teatrach i lokalach. Zona Radkiewicza jest pracowniczką “Filmu Polskiego”.

Henryk Majchrowicz

Ziemię Wschodnie Polski muszą powrócić do Macierzy...

PRZEPOWIEDZIAŁ TO IGNACY PADEREWSKI, KTÓREGO SETNĄ ROCZNICĘ OBCHODZIMY.

Dnia 8 października 1960 r. w Warszawie odbyła się uroczysta dedykacja znaczków pocztowych, wydanych przez pocztę Stanów Zjednoczonych z podobizną Ignacego Jana Paderewskiego w setną rocznicę urodzin jednego z największych patriotów polskich, sławnego w całym świecie cywilizowanym muzyka - artysty i męża stanu.

W prasie polonijnej dość często wspomina się o I. J. Paderewskim, jako wodzu duchowym Polonii, ale nie podkreśla się faktu, że Ignacy Paderewski urodził się na Ziemiach Wschodnich Polski, w Kuryłowie na Podolu, które dzisiaj znajdują się pod okupacją Rosji sowieckiej.

Gdyby w dzisiejszych czasach żył Ignacy Paderewski, to z całą pewnością przypominałby wolnemu światu, że jego miejsce rodzinne i strony ojczyste, gdzie spędził swe najmłodsze lata, bezkarnie depece okupant bolszewicko-komunistyczny — najohydniejszy wróg ludzkości, panoszący się na tych ziemiach, które wydały największych poetów, bohaterów i patriotów polskich. Barbarzyńca wschodnio-mongolski, usiłując zaszczerpić tam bezbożnictwo, wprowadzając system polityczny i ekonomiczny sprzeczny z zasadami etyki i prawami natury.

PRZEDMURZE

Ziemię Wschodnie Rzeczypospolitej stanowiły w dziejach narodu polskiego terytorium, na którym operato się przedmurze chrześcijaństwa. Na tych bowiem terenach od zarania historii Polski odbywały się walki z wrogami narodu polskiego: z Polowcami, Tatarami, szczególnie w XIII wieku, kiedy to dzikie hordy tatarsko-mongolsko-azjatyckie zapędziły się po raz pierwszy aż pod Legnicę (Dolny Śląsk na Ziemiach Zachodnich). Ziemię Wschodnie Polski były również terenem długich walk z Turkami.

PANSTWA AFRYKANSKIE PRAGNĄ MIEĆ SWÓJ WSPÓLNY RYNEK

W ostatnich dniach stycznia zaczęła się uchwalona w grudniu ub. r. w Brazzaville narada państw afrykańskich w Dakarze, która zakończyła się 4 lutego br. — W przemówieniu wstępnym prezes ministrów Senegalu p. Mamadu — Dia podkreślił iż Wspólny Rynek ma na celu rozwój ekonomiczny państw afrykańskich, że nie są one wrogo usposobione do nikogo!

Oprócz napadów wyżej wymienionych Ziemię Wschodnie są prawie bezustannie terenem walk i wojen prowadzonych z Moskwą, a w wieku XVI pojawiają się coraz niebezpieczniejsze buntownicze pod dowództwem inicjatora buntu przeciw Polsce Bohdana Chmielnickiego. Przebieg tych walk (od 1648 do 1657) opisał świetnie największy powieściopisarz polski Henryk Sienkiewicz, w powieściach historycznych p. t. “Ogniem i mieczem” i “Pan Wołodyjowski”, a wojnę ze Szwedami, która rozgrywała się również na Ziemiach Wschodnich — w “Potopie”.

BOHATERZY

Ziemię Wschodnie wydały cały szereg postaci, których historia zalicza do największych patriotów, bohaterów, obrońców wiary chrześcijańskiej i nieustraszonych mężów, którzy złożyli na ołtarzu Ojczyzny ofiarę ze swego życia i mienia.

Na terytorium Ziemi Wschodnich Polski do dnia dzisiejszego zachowały się duże ilości zamków obronnych, fortec i innych umocnień, pochodzących właśnie z tych czasów, kiedy naród polski bronił się przed napadami wrogich sił pogańskich i barbarzyńskich, usiłujących zniszczyć naród polski, jego cywilizację i kulturę chrześcijańską.

Największy ciężar wojen, prowadzonych przez całe wieki z barbarzyńcami Wschodu i Rosją, dźwigało całe społeczeństwo Ziemi Wschodnich Polski.

Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa, a jej Ziemię Wschodnie stanowią niezaprzeczalnie fundament tego przedmurza.

Lwów i Wilno — to dwa najważniejsze ośrodki na tych ziemiach, nie tylko kulturalne, handlowe i gospodarcze, ale także obronne.

LWÓW

Mieszkańcy Lwowa zawsze z największym poświęceniem, nie spotykana odwagą i zadziwiającym bohaterstwem bronili swego miasta w każdej potrzebie, w każdym niebezpieczeństwie i dlatego przez historię nazwą — “Lwów zawsze wierny”.

Za cenę tych właśnie Ziemi Wschodnich arcybolszewik Stalin zgodził się paktem Ribbentrop — Molotow (23 sierpnia 1939 r.) nieść pomoc zbrojną arcyznajdźcie Hitlerowi w wojnie przeciw Polsce, na którą napadł w dniu 1 września 1939 r. Stalin rozpoczął swoją imperialistyczną agresję od Ziemi Wschodnich Polski.

Ciąg dalszy nastąpi.

NA PRZYSZŁY TYDZIEŃ

Mieczysław SMOLARSKI

Po sławę na obczyźnie

KRZYSZTOF ARCISZEWSKI I JEGO SYN

OPOWIADANIE

WKRÓTCE

NOWA POWIEŚĆ ARKUSZOWA! Prosimy nie zwlekać z prenumeratą.

(Wielkiej wartości — bardzo zajmująca!)

Dzisiaj początek cennej noweli laureata nagrody Nobla, WŁADYSŁAWA REYMONTA pod tyt.

SUKA

Tragedia córki dziedziczki i syna fornała, spowodowana przez złą matkę i niesumienną nauczycielkę.

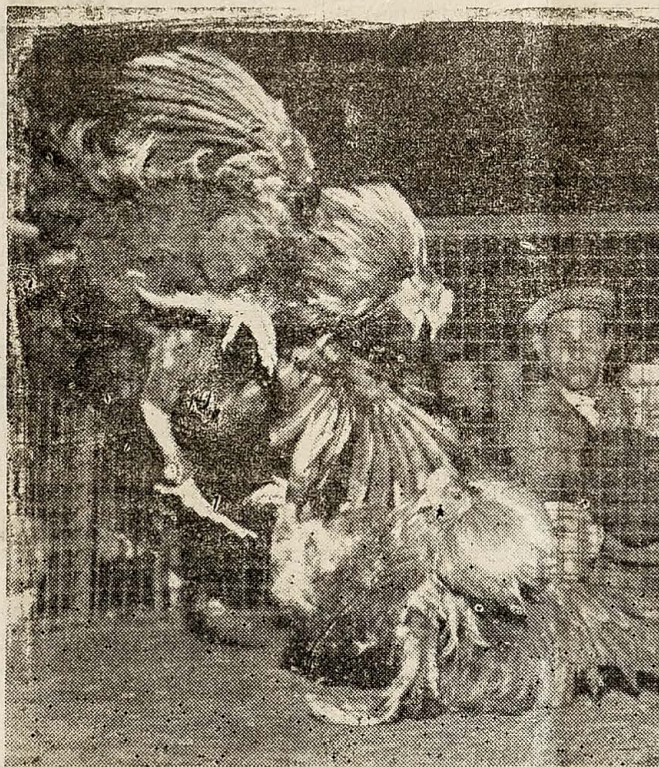


Foto “La Voix du Nord”

WALKA KOGUTÓW OKRUTNYM BARBARZYŃSTWEM

We Francji słusznie zabroniono walkę byków, w której rola człowieka jest po prostu poniżająca. Człowiek musi się wstydzić, przed niewinnym zwierzęciem skazywanym na zbyteczne męki. Niechby okrutni widzowie tak pobiegali po arenie i mitali się z bólu z lancami wbitymi w ich plecy opasłe i nieprzyzwyczajone do rzetelnej pracy. Widok tych walk budził już w dzieciach chęć dręczenia zwierząt i ludzi. Podobne szkody moralne wywołuje walka kogutów, którym nakłada się żelazne spony. Towarzystwa ochrony zwierząt dają służnie do całkowitego zakazu upokarzającego ludzkość podjudzania zwierząt do walki dla walki, dla napawiania oczu tym co człowiek wyższy niż zwierzę stara się z życia wyeliminować, uznając wyłączenie obronę przed napaścią.

L. Brejska - Nawrocka

Na fotografiach widzimy moment zażartej walki kogutów.

Polacy w telewizji niemieckiej

W związku z ostatnimi wiadomościami na temat zbliżenia między Polską a Niemcami (NRF) telewizja niemiecka zwróciła się m. in. do zarządu głównego ZPN o udzielenie jej wywiadu na temat historycznego rozwoju życia Polaków w Westfalii. W wyniku tego wywiadu wyświetlano w sobotę — dnia 28 stycznia wieczorem kilka fragmentów z polskiego życia społecznego w zagłębiu Ruhry. Oglądać można było starych działaczy Związku Polaków w Domu Polskim w Bochum, a dalej znak symboliczny Polaków w Niemczech “Rodło” oraz ich “Pięć Prawd”.

Przedstawiono też fragment rodziny polskiej przybyłej tu przed dziesiątkami lat, której trzy pokolenia — przywiązane do wiary i mowy ojców — przewinęły się przez ekran telewizyjny. Pokazano również obrazki z życia uchodźców polskich z duszpasterzami, odprawiającymi nabożeństwo, a na zakończenie młodzież uchodźczą w strojach krakowskich, z wdziękiem tańczącą Krakowiaka. Widzowie tego programu telewizyjnego donoszą, że oglądali go ze wzruszeniem.

Dział Kulturalno-Oświatowy

Dr Marya Kastorska

Emigracja polska z 1831 r.

WYGNANCY, CO Z POLSKI ZROBILI NAZWISKA,
PACIERZ, CO PŁACZE I FIORUN, CO BŁYSKA.

ciąg dalszy

Lecz był i rząd Ludwika-Filipa. Po upadku starszej prawowitej linii Burbonów, wstąpił na tron król "mieszczanski" z linii Orleanów, syn Filipa "Egalité", co najpierw został rewolucjonista i głosował za śmiercią Ludwika XVI, a potem został wysłany na gilotynę przez wziętą rewolucję. Ludwik-Filip nie czuł się jeszcze bardzo pewnie na tronie i drżał przed carem Mikołajem I, który zrazu nie chciał go uznać za króla. Znajdował się więc w archytryndnym położeniu. Nie miał nic przeciwko Polakom, chciał być popularny, ale zachowując pozory wobec cara. Najszpetniej znalazł się jego minister, generał Sebastiani, niestety Korsykanin i oficer niegdyś napoleoński, gdy zakomunikował wieść o kapitulacji Warszawy (8 września 1831 r.) słowami: "L'ordre régné à Varsovie" (Porządek panuje w Warszawie), wyrażenie, które stało się przysłowiem przez czas długi. Nie zapomniał tego hrabiemu Sebastiani, bo gdy w kilka lat później zięć jego, duc de Praslins, zamordował swą żonę, masakrując ją w okropny sposób. Sebastiani, wrociwszy z pośpiechem do Paryża, zobaczył na bramie swego pałacu krwawy napis: "L'ordre régné au palais Sebastiani" (Porządek panuje w pałacu Sebastiani).

Nie było wtedy jeszcze syndykatów, ani praw specjalnych dla cudzoziemców. Emigranci znajdowali w łatwości pracę i zarobek, gdy chcieli i mogli pracować. Co do ustroju wewnętrznego emigracji, to naturalnie były jak zawsze stronnictwa i kłótnie, byli biali i czerwoni, ale była i pewna zwartość narodowa, może nieraz większa od dzisiejszej. Przyczyniali się do tego niemało jej wybitni ludzie, jak książę Adam Czartorski, Niemcewicz, generał Książewicz, Mickiewicz, Szopen, Krasinski, Lelewel, chociaż ci dwaj ostatni większą część życia wygnanego spędzili poza Francją.

Książę Adam, jak go nazywano, skupiał dokoła swego Hotelu Lambert, będącego niejako stolicą emigracji, wszystkie najlepsze siły polskie. Pomagał wielu, często nawet swoim wrogiom, umiał się wznosić ponad kwestie partyjne lub osobiste. Chociaż stracił Puławę i wszystkie swoje majątki w Królestwie Polskim ówczesnym, pozostała mu duża fortuna w Galicji w zaborze austriackim. Nasza dzisiejsza emigracja nie posiada już ludzi rozporządzających takimi środkami. Nie ma ich również w kraju. A inicjatywa państwowa nie zastąpi nigdy rozumnej inicjatywy prywatnej.

W Hotelu Lambert powstały rozmaite stowarzyszenia i organizacje, zaś księżniczka Izabela Czartoryska, ówczesna hrabina Dziatwiska, założyła w nim pensjonat dla córek węgierców, gdzie odbierały staranne wykształcenie i wychowanie i mogły potem być nauczycielkami lub pracować w rozmaitych zawodach — Po jej śmierci zakład przestał istnieć. Matka Izabeli, księżna Anna z Sobolewów Czartoryska zajmowała

się dużo starcami i inwalidami. Jej zawdzięczamy dotąd istniejący Zakład św. Kazimierza.

Czartoryscy mają dostęp do króla, a jeszcze więcej później do cesarza Napoleona III. Razem z księciem Adamem działają dwaj patriarchowie emigracji, sędziwy Niemcewicz i jego rówieśnik prawie, generał Książewicz. Pierwszy bliski Lafayette'a, drugi znający mnóstwo dawnych oficerów francuskich. Książę przeżył ich o lat dwadzieścia i tak, jak oni, do ostatniej chwili życia pracował dla Ojczyzny i dla rodaków.

Wielkimi ożywciami ducha narodowego emigrantów byli Mickiewicz i Szopen. Obaj świetnie reprezentowali Polskę literacką i artystyczną, a zarazem patriotyczną wobec elity francuskiej. Krasinski mógł oddziaływać na niektóre koła francuskie, lecz był o wiele mniej znany nawet wśród Polaków, a wpływami Mickiewicza i Szopena, za mało był znany. Dla emigracji nie miał magicznego wpływu Mickiewicza, zresztą siawa jego była raczej pośmiertna, taka o jaką modlił się w dzieciństwie.

Obok Hotelu Lambert powstawał i drugi centr polski, teraz czysto umysłowy i patriotyczny, najpierw Towarzystwo Historyczno-Literackie, do którego należał najwybitniejszy emigrant, a które skupia się dokoła założonej Biblioteki Polskiej. Sadzonym im było, obu przeżyć Hotel Lambert i wiedzieć, co nim służyło. Vitae lampadae traditae — je, a właściwie im zostały oddane lampy życia polskiego i myślowego i patriotycznego na emigracji.

Niepodobna w szczyptych ramach odczytu zamknąć olbrzymiego i w ogóle przerastającego możność jednego człowieka, tematu, jak dzieje emigracji polskiej 1831 r. Warto jednak dorzucić jeszcze choć parę nazwisk. A więc dwaj bracia Mochnaccy, Maurycy, krytyk literacki, historyk rewolucji 1830-1831 r., doskonały pianista, niektórzy porównywali go nawet z Szopenem, oraz biedny Kamil, podchorąży, co marzył o polskich legionach w... Algerze, ale domagał się polskich mundurów i polskiej komendy, pisać żartobliwie do rodziców, że "wtedy i papy syn, Kamil, pokreci wasa i szablę przwasze". Nie miał już do tego wiele siły, trawił go suchoty i umarł młodo w Hyères, gdzie miał dobrą opiekę i życzliwość ludzka. Miał też piękny pogrzeb i erób, ale przy skasowaniu starożytności widocznie zapomniano go przenieść na nowo, bo go już nie odnalazłam będąc w Hyères kilka lat temu.

Najwybitniejszy z uczonych, Joachim Lelewel, przeniósł się do Belgii, gdzie zostawił po sobie piękną pamięć. Było oczywiście dużo byłych wojskowych. Dwerwicki generał, pułkownik Różycki, generał Rybiński etc. Był znany ekonomista Wołowski, przyja-

ciel i trochę powinowaty Mickiewicz.

Z kobiet wybitnych wymienić należy jako "anioła emigracji" hrabinę Klaudynę z Dziatwiskich Potocką, zmarłą przedwcześnie, bo w parę lat po rewolucji; powieściopisarkę i pedagoga wielkich zasług, Klementynę z Tańskich Hoffmannową, zmarłą w Paryżu w 1845 r., której rolę organizatorki kobiecej pomocy na kształt Czerwonego Krzyża podczas rewolucji mało znamy. Wreszcie niezbyt znaną Olimpię Chodźko — Francuzkę, która wyszedłszy za mąż za Polaka, pokochała jej ojczyznę i oddawała ogromne usługi, jako tłumaczka i współpracowniczka przy wydawaniu rzeczy polskich po francusku. Szczególniej pracowała dla doskonałego, chociaż może zbyt "stronnie" nieraz pisanego wydawnictwa "La Polonoise Pittoresque" w trzech tomach, stanowiącego dzisiaj ładny, cenny i ciekawy zbiorek naszej literatury emigracyjnej dla cudzoziemców. Istniała też prasa emigracyjna polska, o której warto by kiedyś pomówić obszerniej. W ogóle emigracja 1831 r. była bardzo czynna i ruchliwa, pisała i wydawała bardzo dużo.

Ulubionym lokalem zwłaszcza dla "czerwonych", gdzie się zbierano i nieraz sprzezano gorąco, była słynna kawiarnia Procope, która świeżo obchodziła swoje 300-lecie. Bywali w niej jeszcze najpierw nasi emigranci, ci z Konfederacji Barskiej po jej upadku. Emigracja polska z 1860 r. również lubiła ją bardzo, a pozostaje popularna wśród Polaków aż do 1914 r. (1)

Miejscem uroczystym i drożym emigrantom, dawnym i dzisiejszym jest bez wątpienia istny Panteon emigracji — cmentarz w Montmorency. Niemcewicz i Książewicz lubili te miejscowości i przedzawali tam lato. Po śmierci Niemcewicza Książewicz polecił do Montmorency i zakupił tam miejsce na dwa groby dla przyjaciela i dla siebie. Potem już i inni chcieli spocząć obok tych dwóch patriarchów emigracji.

Niechże ten odczyt zamknie się jak klamra nazwiskiem tego bojownika z 1831 r., co odszedł stąd ostatni, a którego sporo ludzi dziś starszych mogło jeszcze oglądać w dzieciństwie. Józef Kownacki zmarł dnia 18 stycznia 1908 r. mając lat 108 (według innych 103). Do 86 roku życia był nauczycielem rysunków w szkołach paryskich, a do końca życia zachował namieć wyborna i przytomność umysłu. Mówiono mi o nim, że lubił chodzić pieszo nawet w ostatnich latach życia i że chętnie i ładnie opowiadał. Może widział i "Wesele" Wyspiańskiego grałe w Paryżu a kto wie? może czytał i "Noc Listonadwa" Schodźła z nim do grobu Wielka Emigracja — był Ostatni (2).

(1) Uwiecznił ją między innymi Reymont w swej trylogii.

(2) Opowiadał mi o nim mój wujeczny dziadek, Emigrant z r. 1863, Władysław Ciaszkowski; wspomina o nim Władysław Mickiewicz w swoich "Pamiętnikach"

K o n i e c

La Femme de Poznan

Extrait du livre intitulé: "La Polonoise", par Georges Oudard également auteur du livre: "Polonoise" (Editions des Portiques) et d'autres. Collection: ELLES, édition: La Nouvelle Société d'Édition: 281, rue Saint Honoré — Paris — 1930.

(3)

J'y ai connu des voleuses, des étrangleuses, des kleptomanes, des anarchistes, des sages-femmes complaisantes, des prostituées par douzaines, et encore bien plus d'espionnes du gouvernement allemand déguisées en détenues. Je ne saurais compter les coups de poing, de pied, de bâton et de fouet que j'y ai reçus, ni le nombre exact de greffes qui ont gardé ma valise.

Ma valise! Je la possédais encore, je ne m'en séparerai plus. Il n'y a jamais eu là-dedans même une seule robe de rechange. Mais en a-t-elle assez contenu de papiers dissimulés sous la toile de la doublure, sans oublier les savonnettes, les bobines de fil, les calepins, les stylographes, l'épicerie que j'étais censé vendre.

Je les vendais d'ailleurs vraiment, car je ne touchais rien ou si peu, pas même de quoi voyager en quatrième classe et faire un repas par jour.

En ai-je entendu aussi, de la bouche de tous ces sales fonctionnaires prussiens qui me déshabillaient pour me fouiller, de ces propos qui étaient d'abord égrillardes et obscènes, qui furent ensuite cruels et lâches. En hiver, une fois, ils me laissèrent nue trois heures dans un cachot glacé, et ils me lançaient des seaux d'eau à la volée.

Ah! les gredins. Ce devait être de plus des idiots. Car quel crime avais-je commis? Se figuraient-ils qu'il existe deux sortes d'êtres humains au monde? Ceux qui ont le droit d'avoir une patrie et les autres qui peuvent s'en passer. Mon pays, c'était pourtant mon seul bien avec ma valise. Dans ma jeunesse, on m'a demandé en mariage. J'ai toujours refusé. Quel homme aurait consenti à avoir pour femme une vagabonde de mon espèce?

A suivre.

Poznanianka

(3)

Poznałam tam złodziejki, donosicielki, kleptomanki, anarchistki, "uczynne" akuszerki, prostytutki tuzinami i jeszcze więcej szpiegów niemieckiego rządu przebranych za więźniarki. Nie umiałabym zliczyć razów pięścią, nogą, kijem i biczem, jakie mi tam zadano, dokładną liczbę kancelaryj sądowych, które przechowywały moją walizę.

Moja walizka! Nie była w niej nigdy nawet jedna sukienka na zmianę. Ale zawierała ona dosyć papierów ukrytych pod płótnem podszewki, nie licząc mydełek, szpilek nici, notesów, wiecznych piór, towarów kolonialnych, które rzekomo sprzedawałam. Zresztą sprzedawałam je rzeczywiście, bo nie otrzymywałam niczego albo tak mało, nawet nie dosyć by jeździć IV klasa i jeść raz na dzień. Słyszałam też z ust tych wszyst-

kich brudnych pruskich urzędników, którzy mnie rozbiekali ażeby mnie zrewidować, ten rodzaj uwag, które były najpierw sprosne i plugawe, które następnie stawały się okrutne i tchórzliwe. Pewnego razu zimą zostawiłam mnie przez 3 godziny naga w lochu lodowatym i oblewali mnie w lot wiadrami wody.

Ach! te lajdaki. To widocznie byli ponadto idioci. — Bo jakąż zbrodnię popełniłam? Wyobraźcie sobie, że istnieją dwa rodzaje istot ludzkich na świecie? Tacy, którzy mają prawo mieć ojczyznę i ci inni, którzy mogą się bez niej obejść? Mój kraj to była przecież moja jedyna własność z moją walizką. Gdy byłam młoda, proszono o moją rękę. Zawsze odmawiałam. Który z mężczyzn zgodziłby się mieć za żonę włóczęgę w moim rodzaju?

Tłum. L. B. N.
ciąg dalszy nastąpi.

„Miserere” Jerzego Rouaulta w Muzeum Gandawy

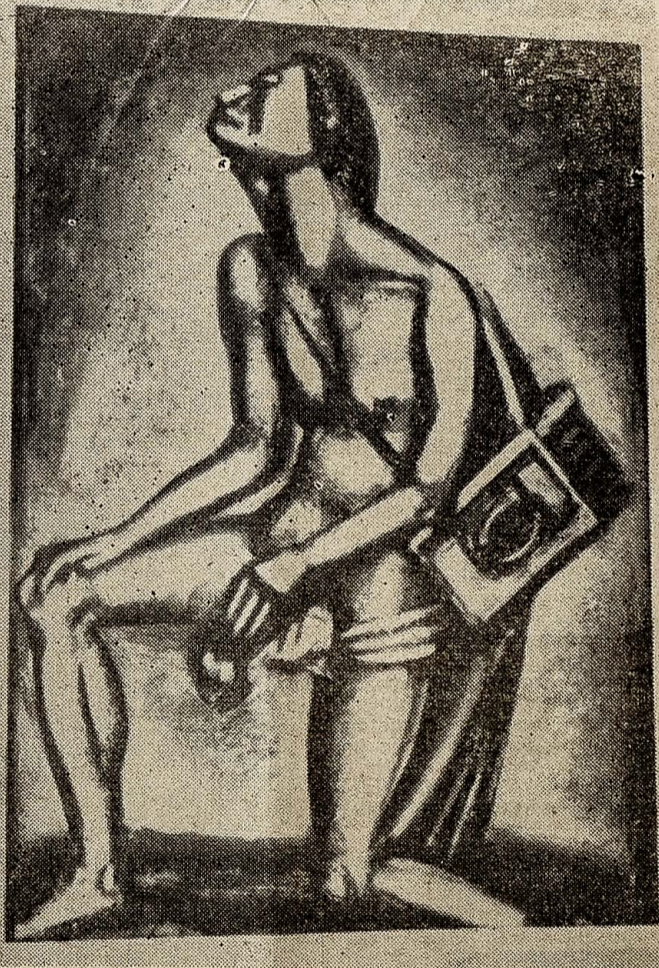


Foto "La Voix du Nord"

Córka sławnego artysty, malarka ofiarowała dla Muzeum w Gandawie (Gand — Belgia) cykl 58 grawiur wyd. przez Ambrożego Vollarda w 1927 r. w Paryżu w nakładzie ograniczonym do 450 egzemplarzy. Dzieło Jerzego Rou-

aulta pochodzi z pierwszej wojny światowej i obejmuje cztery główne tematy: Chrystus, Sędziowie, Błazny, Dziewczęta.

Na fotografiach jedna z 58 grawiur.

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

Bolesław SZPIĘGA

POTEGA

Kohysała nas. Nie znaleźmy jej. Gineja. Nieraz w snach się zjawiała zda się niepotrzebnie. Rozwijiała swe skrzydła na mapach. Brnęła po bagnach złych poświęceń zdradzana...

Ciąg dalszy nastąpi.

PAMIĘTNIK 50-LECIA

„WIARUSA POLSKIEGO”

Na krótko przed śmiercią (w 1934 r.) śp. Jan Brejski opisał "44 lata istnienia Wiarusu Polskiego" w "Tygodniku Oświatowym", dodatk do "Wiarusa Polskiego". Według Kalendarza wydrukowanego z okazji 50-lecia Wiarusu Polskiego (1940 r.), w którym te dzieje przedrukowane zostały w skrócie, podaliśmy "Dzieje Wychodźstwa w Niemczech". Obecnie drukujemy II część: "WIARUS POLSKI NA ZIEMI FRANCUSKIEJ aż do 1940 r.

Ciąg dalszy (60)
W listopadzie informuje "Wiarus Polski", że Pan Prezydent RF przyjął po raz pierwszy od roku 1926, czyli zamachu majowego przedstawicieli robotników w osobach delegatów Polskiej Partii Socjalistycznej. Wręczyli oni odpowiedni memoriał, który jednak nie został wzięty pod uwagę.

W grudniu występuje "Wiarus Polski" jak dawniej przeciw panoszeniu się protekcji w urzędach jak w kraju tak i na wychodźstwie.

Również w grudniu "Wiarus Polski" wysuwa postulat podniesienia rent z wypadku przy pracy dla robotników we Francji.

W grudniu na konferencji z dyrekcją Banku PKO "Wiarus Polski" zażądał złożenia przez nią funduszu na budowę schroniska dla starców polskich. Żądanie to zostało częściowo spełnione, bo Bank PKO złożył sumę 40 tys. fr. jako początkowy fundusz budowy schroniska, zaś 10 tys. fr. rozlał w gotówce na gwiazdkę dla starców, wdów i sierot przez Komitet Pomocy Starcom.

Rok 1937 był ustawiczną dalszą walką, jaką "Wiarus Polski" prowadził w obronie praw wychodźców polskich, ich samodzielnego życia organizacyjnego, usunięcia wpływów partyjnictwa sanacyjnego, podniesienia sprawności urzędów konsularnych, zmniejszenia opłat konsularnych, zaopatrzenia starców, wdów i sierot, walka z subwencjami używanymi na cele osobistej polityki sanacyjnej: konsulów, utrzymujących wygodnie sobie ludzi za pieniądze przeznaczone dla celów wychodźstwa. Wreszcie stała troska o oświatę jak dorosłych, tak i naukę

polską młodzieży była stałym tematem pouczeń i wyjaśnień. Doskonale rozbudowane tygodniki kulturalno-oświatowe, sportowe, rolniczo-hodowlane, młodzieżowe niosły uświadomienie i pouczenie dla najszerszych warstw pracującego ludu. Z największym naciskiem "Wiarus Polski" wysunął na czoło zagadnień los robotników i robotnic rolnych, których liczba wznosiła niestannie a brak opieki dawał się we znaki. Mnóstwo spraw poruszonych przez "Wiarus Polski" w tym roku i wiele wysuniętych postulatów doczekało się bodaj częściowego spełnienia ku polepszeniu bytu wychodźców. Piętnując zło, podając środki poprawy i damagując się reform dla dobra Polaków na obczyźnie, "Wiarus Polski" spełnił swą rolę należycie ku dobru Polski i Jej Ludu. Nadto szeroko bardzo traktowany dział informacyjny polityczny i zdarzeniowy na terenie międzynarodowym uświadomił rodaków o wszystkich przejawach w życiu politycznym krajów, z którymi los Polski i naszego Narodu był związany.

Ciąg dalszy nastąpi.

ŚWIAT KOBIECY

Córka miliardera pielęgniarką trędowatych

Córka miliardera angielskiego Olga Deterling opuściła pełen przepychu dom rodzicielski w Londynie i udała się wbrew woli rodziców do miejscowości Lambarene w Afryce, gdzie u boku słynnego doktora Schweitzera rozpoczęła pracę jako pielęgniarka trędowatych. Na ustawiczne listy rodziców błagające o powrót do domu odpowiada ona, iż dopiero tam czuje się szczęśliwa, widząc przydatność swej pracy i właściwy sens życia na świecie.

(Z kalendarza "Naszej Rodziny" na rok 1951).

Czarna Pani

Antoniego
Marczyńskiego

do nabycia za

4,25 N.F.

W Administracji

Wiarusa Polskiego

Z kosztami poleconej
przesyłki

5,50 N.F.

Interesujące powiązanie
historii z teraźniejszością.
Książka pięknie
broszurowana. Stron 376.

MILA I POUCAJĄCA IMPREZA W NANCY

Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej wraz z Polską Szkołą Parafialną urządziło w niedzielę 29 stycznia sympatyczne przedstawienie w Nancy. Sala Bailly, jak zwykle, dobrze ogrzana i gości mi wypełniona po brzegi. Członkowie Polskiego Komitetu Kat. oraz Bractwa Różańcowego uświetlili się, niosąc działwie i młodzieży rzetelną pomoc — przy kasie, w bufecie i utrzymaniu porządku.

O g. 15 zagał imprezę prezes Komitetu p. Józef Wojnowski, witając serdecznie zebranych Rodaków, wśród których zasiadł Ks. Proboszcz F. Soltysiak. Po otwarciu zebrania zabrał głos druha prezeska KSMP Helena Kostulska, która podkreśliła, iż praca młodzieży i działwie w szkółce parafialnej zmierza do pielęgnowania piękna języka polskiego oraz do poznania i pokochania Katolickiej Ojczyzny Naszej — Polski. Praca jest trudna, ale jednak wdzięczna. Bo KSMP wychowało już 2 pomocnicze dla szkółki: dla języka polskiego i dla teatru i tańca.

Wszystkie imprezy i teatry KSMP są tak dobrane, aby tręcią swą służyły godnym rozveseleniem, a przy tym i dobrą nauką lub dobrym przykładem. Krótkie przemówienie druhy prezeski publiczność wynagrodziła, szczerymi brawami uznania.

Potem odśpiewali wszyscy koledę: Przybieżeli do Betlejem pastyrze. Po krótkiej przerwie rozpoczął się teatr: krótka i wesoła komedia p.t. Pan CIAPCIUS. Była to komedia w komedii, Bo wszystkie role odgrywały druhy. Jak to się stało? — Otóż kilku druhów KSMP którzy mieli swoje role, zostało powołanych do wojska — razem z prezesem. Trzeba było decydować szybko. Role przejęły druhy. I odegrały tak zamasyście i z taką werwą, iż goście wynagradzali je nie tylko oklaskami ale i

serdecznymi wybuchami ogólnej wesołości.

Po przedstawieniu dzieci szkółki parafialnej pod kierownictwem druhy J. Szpunar i Heleny Kostulskiej oraz J. Rzepeckiej odtańczyły kilka tańców narodowych. Dzieci zapowiadają piękny dramat na niedzielę palmową p. t. MATKA MIŁOSIĘRDZIA. — Wiceprezesa Komitetu urządziła rozrywkę towarzyską, która nie dopisała technicznie. Komitet obiecuje Rodakom miłą niespodziankę w następnych imprezach. — Chociaż wszyscy bawili się dobrze.

Ka-Es-EM.

JAN BREJSKI (gdz liczył lat 20) DWIE PRAWDY

PIERWSZA
KTO SIĘ POCHODZENIA
WSTYDZI.

TYM PAN BÓG SIĘ BRZYDZI.

DRUGA
KTO SIĘ WSTYDZI

OJCÓW MOWY
MA ROZUM NIEZDROWY.
PĄCZEWO 23. VII. 83 r.

Humor

SZKODLIWOŚĆ POGALUNKU.
Dama: — Pan również sądzi, że pocałunek jest szkodliwy dla zdrowia?

— Najzupełniej. Pewnego razu pocałowałem sliczną sąsiadkę — córkę rzeźnika, który to podpatrzył. Powiadam pani, odleżałem w łóżku dwa tygodnie.

WYTŁUMACZYŁA.

— Niech pani sobie wyobrazi, panno Elly, śniło mi się dzisiaj w nocy, że oświadczyłem się pani. Co to może znaczyć?
— Że we śnie jest pan mądrzejszy niż za dnia.

M. Murkowska

PIEŚŃ NOWA O NAJSWIĘTSZEJ PANNIE MARYI

Cudowna Legenda

XVIII.
Zona zbójcy to słyszy,
wymawiać przestała
Koło pieca ciepłego
usiąść im kazała
Ale oni od strachu
grzać się zapomnieli
I poszli na zapiece
przy kupce stanęli.
XIX.
A zbójnik w ten czas idzie
ledwo w dom wstępuje,
Pyta się żony swojej,
jeżeli kto nocuje.
Nocuje troje ludzi
na zapiece stoją,
Ale nie nie gadają,
bo się bardzo boją.
XX.
Zbójnik karze swej żonie
wieczere gotować,
Dla tych ludzi
i pościel wygodną szykować.
Jak wieczere odbyli
szykują posłanie
A Pan Jezus zaczyna
rzewliwie płkanie.
XXI.
Lecz najświętsza Panienska
te słowa mówiła:
Może on o tę placze,
dawnom go nie myła
A zbójniczka to słyszy
szykuje wanieńkę,
Srebrną, obwyc Svnaczką
przezycstej Panienski.
XXII.
Gdy najświętsza Panienska
Svnaczką kapała
Zbójnickiego w kolebce

(3)
płakać usłyszała,
Gdy Jezusa kapała,
zbójniczce mówiła
Zeby też i jej syna
w tę kąpiel wiożyła.
XXIII.
Zona zbójcy powiada,
mój syn jest zwrzodził
Gdyby do wody przyszedł
byłby płacz niemały,
Lecz najświętsza Panienska
lekkuchno go wzięła
W tę kąpiel go wiożyła
w piaczu utuliła.
XXIV.
Ledwie w kąpiel wiożyła
jużci uzdrowiony
Od wrzodów, i skorupy
cały oczyszczony,
Zbójnik się przypatrując
że skóra świecąca,
Mówi żonie: to pani
bardzo, bardzo wszechmogąca
XXV.
Mówi, skądście ludzie
i jakiego rodu?
Iżem was tu w dom dostał,
chwała Panu Bogu,
Mówi powtórnie żonie,
może to ci ludzie,
Co to pismo kwoli nich
na cały świat idzie.
XXVI.
Najajutrz rano wstawszy
onych wypytuje,
Co wy za to żądacie,
płacić obiecuje.
Lecz najświętsza Panienska
tak odpowiedziała.
Za wieczere i nocleg
com tu otrzymała.

Giąg dalszy na str. 4.

Na życzenie pp. Murkowskich druga przez nich nadesłana pieśń

PROSIMY O WŁAŚCIWE ADRESOWANIE MANDATÓW
SZCZEGÓŁY NA 8 STR. POD NAGŁÓWKIEM:

Ważne dla wszystkich

Jeżeli się adresuje tylko Mme Nawrocka albo tylko Wiarus Polski, Konto pocztowe mandaty zwraca i żąda poprawienia adresu, mimo że prosiliśmy o uwzględnienie albo jednego albo drugiego i mimo że nam obiecano przyjmować mandaty z polewą wydrukowanego na mandacie naszego adresu. Urzędnicy się zmieniają albo zapominają. Dokładne wypełnienie oszczędzi czasu wpłacającym i nam pozwoli odebrać na czas wpłaty.

Z góry dziękujemy.

ADMINISTRACJA W. P.

Zuzanna RABSKA

Cmentarzyk leśny

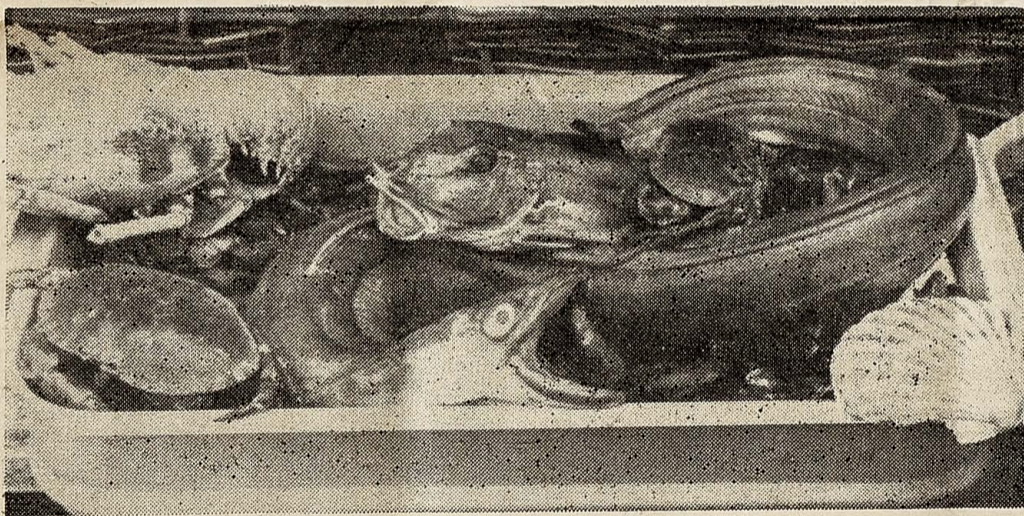
Tutaj bym chciała spocząć pod dębami
I sosną leśną... Tutaj w tej dąbrowie,
Gdzie nikt już o mnie z żywych się nie dowie.
Tylko ptak leśny zadzwoni czasami
Krótką piosenkę tuż, tuż przy mogile.
By wiecznej ciszy skrócić długie chwile...

Tutaj bym chciała śnić sen nieprzespany
Pośród ziół leśnych i dzikiej maliny,
Widzieć, jak ręka cofa się dziewczyny,
Co niesie dzbanek w środku polewany,
Na widok jagód czerwonych na grobie —
I wtedy życie słodko wspomnieć sobie...

A gdy o zmroku usną dzikie zioła,
Które zielenią mogiły i dróżki,
Gdy usnie paproć i leśne ostróżki,
I wielka cisza stanie się dokoła —
Wstanę z mogiły i w wieczornej głuszy
Odnajdę dawny, żywy zachwyt duszy!

Foto "La Voix du Nord"

"BOUILLABASSE" ZUPA RYBNA Z PROWANSJI PODAWANA JEST TAKŻE W CALAIS



"Bouillabaisse" zupa - ryba z Ryby i skorupiaki widoczne na powyższym obrazku wchodzą do sławnej zupy, bardziej znanej w południowej Francji niż na północy ale i tu ona doceniana przez smakoszy o każdej porze roku.

Oto jak się ją przyrządza:
Na patelni należy przysmażyć w maśle szalotkę siekaną, siekane pory i kilka ząbków czosnku.

Włożyć na patelnię, małe, małego homara, węgorza morskigo i rybę zwaną grondin. — Zwiliżyć wszystko sokiem z ryb i

bardzo kwaśnym białym winem. Dusić podczas 20 min.

Wyjąć ryby w całości i wlać sos do naczynia ze szwajcarskim serem na wierzchu. Podać osobno otrzymaną zupę i osobno ryby.

STANISŁAW SMOLARSKI

LWIĘTA KRESOWE

OPOWIADANIE

(2)

Posłusznie towarzyszyły im lwiątko kresowe i jako dzieci już marzyli o walce z niewiernymi.

— Ty wiesz — mówił raz Marek do Janka — co jeszcze wryte jest na grobowcu przdziadka: Powstanie kiedyś z naszych próchów mściciel. — Ten mściciel, to ja!

— Nie! To ja — wołał Jank.

— Jestem starszy. Prędzej pójdę w bój od ciebie.

— Kiedy tam to jeszcze nastąpi! — odparł Jank z wątpieniem. — Rodzice każą nam się uczyć, kończyć szkoły, potem, jako ojciec ongi, wyjechać za granicę.

— Przysięgłem sobie, iż, jak tylko dorosnę, pośpieszę wal-

czyć z Turkami i Tatarami. Choćby sam... Zbiorę sobie towarzyszy i gnebić ich będę, jak Chmielecki. Lecz nie!

— Prawdziwe zwycięstwo można odnieść tylko w wielkiej wojnie. Przysięgnijmy sobie, iż jeżeli jeden z nas polegnie, drugi nie porzuci wspólnego dzieła i będzie dalej mścić się za krzywdy, jakich doznaje od Tatarów polski lud, za śmierć wuja, za zgon przdziadka.

— Przysięgnijmy! — zgodził się Jank.

I chłopcy złożyli uroczyste przyrzeczenie, kładąc ręce na krwawej koszuli hetmana Stanisława Żółkiewskiego.

— A gdyby tak wreszcie zupełnie zniszczyć potęgę turecką. Uwolnić nasz kraj od najazdów! — pomyślał głośno Jank.

— By to móc uczynić trzeba by być królem Polski — zauważył Marek.

Zamilkli. Zadanie przerasstało ich siły, ale gonili je słodkim marzeniem.

Gdy kasztelanice ukończyli jeden dwanaście, drugi jedenaście lat, pojechali na naukę do Krakowa. Chodzili najpierw do szkoły Nowodworskiego, dzisiejszego gimnazjum św. Anny, potem ukończyli na uniwersytecie wydział filozoficzny. Towarzyszył im opiekun i gubernier Orchowski. Zwiedzili potem z woli rodziców Holandię, gdzie uczyli się inżynierii wojskowej, Włochy, gdzie kształcili się w szermierce, Francję, gdzie polecono im, jako młodym magnatom, studiować dyplomację i wymowę. Ale o wspólnej przysiędze pamiętali wечно i czekali tylko na porę, by zadanie swe wykonać.

Już w kilka lat po powrocie chwycili młodzieńcy za broń po raz pierwszy. Przyszła wojna kozacka — a z Chmielnickim połączył się odwieczny wróg ich rodziny, orda tatarska. Wyruszyli razem kasztelanice i wzięli udział w bitwie pod Zborowem. Obaj ruszyli ze swym oddziałem na

zdobycie wzgórzy, panujących nad polem walki. Jan padł ciężko ranny w głowę, nieustraszony tym Marek pobiegł dalej, opanował wzgórze i zatknął na nich sztandar zwycięski. Uważał za obowiązek za dwóch walczyć teraz, za siebie i za brata, i gdy ów ponownie legł na łożu niemocy, zastąpił męstwem pod Beresteczkiem, aż pod Batowem dostał się do niewoli tatarskiej. Wraz z innymi jeńcami wykupił go od sprzymierzeńca chana Chmielnicki, kazał potem zegnać wszystkich więźniów na majdan i bezbronnych w oczach swoich pomordować. Umilowany syn rodziców, którzy wychowywali go troskliwie i oczy pieścili jego widokiem, podzielił los przodków, okrutniejszy jeszcze, bo padł ofiarą z rąk ongi bratnich. Ostatnia to już jednak była ofiara z rodu Sobieskich. Pozostał Jan, który prowadził dalej wspólne dzieło.

Na spełnienie jego czekał dłużej. Spróbował ziszczyć je, gdy miał już w ręku buławę

hetmana wielkiego. Najajutrz po śmierci Michała Wiśniowieckiego rozgromił osiemdziesiąt tysięcy Turków i Tatarów pod Chocimem, a z namiotu baszy podyktował list o zwycięstwie. Za sławę zdobył został królem i mógł już pomyśleć o rozprawie ostatecznej rodu szego z półkoczowniczym. — Odrzucił korzystne przymierza, które mu ofiarowano. Poszedł na odsiecz pod Wiedeń. I wówczas to potężnym uderzeniem husarii zniweczył raz na zawsze potęgę muzułmanów i powstrzymał dalszy ich pochód w Europie. Prawnik Żółkiewskiego zakończył zmagania się, zaczęte przez Warneńczyka, i zniweczył raz na zawsze — straszliwe napady Tatarów. Słońce światowej chwały, które skryło się za czarne chmury podczas wojen szwedzkich, zajaśniało ponownie i zaświeciło światnym blaskiem nad Rzeczpospolitą.

K o n i e c .

M. Murkowska

PIESN NOWA o NAJSWIĘTSZEJ PANNIE MARYI

Cudowna Legenda

ciąg dalszy ze str. 3.

XXVII.
Zbójnik im odpowiada:
nie pytam się o to,
Bo mam dosyć wszystkiego
mam srebro i złoto,
I poszedł po pieniądze
w klin je wysypuje,
A jak im tego braknie
przyjść im znów kazuje,

XXVIII.
I teraz też ta woda
w której go kąpała,
Jakoby drogi balsam,
wonna maść się stała
Tedy żona łotrwa
mądrze postąpiła
Do dzbanka ją wylała
w ziemi zachowała.

XXIX.
A gdy się rzeźbę mieli
sobie dziękowali
Pan Jezus synaczkowi
aż się dziwowali,
Mówiąc: rosnij braciszku
a jak porośniemy,
To oboje na krzyżu
przy sobie pomrzemy.

XXX.
A rodzice to słysząc
bardzo się trwożyli
Wszystkie swoje marności
zbójstwa porzucili,
Jak syna wychowali,
wszystko mu oddali,
Żeby sobie szanował,
tak mu przykazali,

XXXI.
Gdy już umierać mieli,
zejść ze świata tego
Dali mu napomnienie
by nie krzywdził żadnego
Lecz on po jeich śmierci
rozproszył to przedko,
Nie długo mu to trwało
utracił to wszystko.

XXXII.
I poszedł do złodziei
tam z nimi targował
I z jednym go chwycił,
z którym on wartował
Powiesili na krzyżu
trzeciego Jezusa
Jednak tego zbójnika
zbawiona jest dusza.

XXXIII.
A ci jego rodzice mają darowane
Kary za grzechy jeich
za to nocowanie,
Kto Jezusa nocował,
gdy po świecie chodził
Pan Jezus mu swym niebem
za nocleg nagrodził.

XXXIV.
Powiedział on w rozdziale
i teraz nagrodzi,
Kto takiego nocuje,
co po świecie chodzi
Zważcie to chrześcijanie
którzy to czynicie,
Jako Bóg dobrotliwy,
Jego otrzymacie. —
Amen.

K u n i e c .

W. Skodowski

Konkurs na Znaczek Pamiątkowy

Tysiąc lat znikło jak uśmiech z oblicza
Gdy Mieszko I zgasił płomień Znicza
Nie litewskiego ale Polan Boga.
Na lud pogański blada padła trwoga.
Już z ręki bóstwa wszystek śmierci czekał;
By błagać dęby, w głąb borów uciekał.
Ale głos księcia i tam doszedł z dali.
Przyleciał rozkaz, by dęby zrabali;
I tak je rzesza ścinając, plakała.
Gdy padł światowid, cała Polska drżała.
By uczcić Rok ów Wielki, jak należy,
Jakby zlot orłów, Zlot będzie Młodzieży.
Lecz czas przemienie zabawy, przemowy,
Cóż pozostanie? — Znaczek Pamiątkowy
— Tutaj niech jedna struna mi zabrzęczy,
A gdy dźwięk wyda, chwala nie uwieńczy
Jak wierzeń ogień bałwochwalczych Znicza
Przeza Złotu, pana Szybowicza.

Są w myślach wielu ukryte lusterka.
W których się boża odbija iskierka
I z diuta w ręce olbrzymami spada
Lecz trud tworzenia ktoś tu sobie zada,
Gdy o konkursie, o znaczkach nic nie wie!
Czyż można pisać o zawiści plewie!
Co innej prasie mówić nie pozwala?
Tak wyleciała jak skórwonek w górę
Myśl piękna, barwna ale wpadła w chmurę.
6 lutego 1961

Na marginesie art. "Czas uderzyć na alarm", opublikowanego w nr. 5 (190) Wiarusa Polskiego.

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary, zamienić lub wynająć mieszkanie, szukasz pracy, żony, męża, szukasz kredytu, zwykłej pożyczki; chcesz się pozbyć czegośkolwiek okazynie lub też nabyć :

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

POLITYKA POMYŁEK

Ciąg dalszy z 1 str.

Oto uwagi, które się nasuwają przy spojrzeniu na rozwój sytuacji międzynarodowej od końca pierwszej a jeszcze bardziej od końca drugiej wojny światowej. — Mylono się ciągle i w najbardziej zasadniczych sprawach. Fałszywie swego czasu oceniano ruch hitlerowski, przepowiadając, że się musi załamać. W okresie, gdy Hitler zaczął odnosić pierwsze sukcesy w swoim pochodzie ku zdobyciu władzy w Niemczech, ówczesny wicekonsul amerykański w Monachium, Robert Murphy, który był później mężem zaufania prez. Eisenhowera, raportował — jak to sam przyznaje — że partia Adolfa Hitlera nie ma w Niemczech żadnych widoków. Żadnych widoków! I nie był on wcale odosobniony w takiej ocenie.

Przeważna ilość akredytowanych w Berlinie dyplomatów patrzyła z lekceważeniem na "Fuehrera" nawet wtedy jeszcze, gdy on sam i jego partia zawiśli już jak groźna chmura nad życiem wewnętrznym Niemiec, zanim po kilku latach nie zaczęli nad całym światem. Gdy Hitler uchwycił władzę, twierdzono dalej, że długo to potrwać nie może. W roku 1938, gdy właściwie ludzie się już nie było nikomu wolno, Chamberlain i Daladier, zawarli słynny układ w Monachium, obwieścili swoim narodom, że uratowali pokój na długie lata i powitani zostali po powrocie do swoich stolic jako zbawcy. Ale już zajęcie całej Czechosłowacji w październiku 1938 i napaść na Polskę 1 września 1939 wykazały ich straszliwą pomyłkę.

dziw w daleką idący sposób dla swego zaopatrzenia od Stanów Zjednoczonych i Anglii. Poza tym Rosja nie sama wygra wojnę. Sytuacja przedstawiać się będzie prawdopodobnie jak następują: Armie angielskie i amerykańskie okupować będą Europę. Będą one rozporządzały potężnym uzbrojeniem i składać się będą z wojsk świeżych, podczas gdy armie rosyjskie będą wyczerpane. "Odważam się przepowiedzieć, że najpotężniejszą potęgą militarną w Europie będzie wtedy niewątpliwie Anglia, której wpływ będzie większy, niż był kiedykolwiek od czasu upadku Napoleona. Nie odepdę mógł przyjąć Pana tezy, że Rosja przy końcu wojny mogłaby pewnego dnia stanowić niebezpieczeństwo dla Europy. — Jeszcze mniej mogę przyjąć Pana teorie, że Rosja, gdy wojna się skończy, rozrocznie politykę antyangielską i antyeuropejską!!!!

ministra spraw zagranicznych (1935), ministra marynarki (1936) ministra spraw wewnętrznych (1937-1939), a od roku 1940 do 1944 ambasadora brytyjskiego w Madrycie — odpowiedź profesora fizyki w gimnazjum, do którego autor niniejszej korespondencji uczęszczał, dawana nieodmiennie uczniowi, który źle odpowiedział: "Właśnie przeciwnie, a wtedy będzie dobrze!"

Gdy jednak tak niezwykle się orientujący w stosunkach i ludziach mężowie stanu kierowali polityką państw zachodnich, nie można się dziwić, że Zachód znalazł się dzisiaj w tym położeniu, w jakim go widzimy. Niestety takich przykładów można przytoczyć dużo więcej. Przypomnijmy tylko politykę brytyjskiego męża stanu Trthura Neville Chamberlain'a, który jako premier brytyjski razem z premierem francuskim Edwardem Daladierem zawarł w roku 1938 z Hitlerem słynne układy w Monachium, ludzkie życie, że ustępstwami i polityką "appeasementu" zdoła zapewnić Europie trwały pokój. Obydwaj politycy wrócili do swoich stolic w aureoli zbawców. Tymczasem już w październiku 1938 Hitler zajął Czechosłowację a dnia 1 września 1939 napał na Polskę, rozpętując drugą wojnę światową.

ZŁUDZENIA W SPRAWIE ROSJI

SUMNER WELLES DE GAULLE

O GENERALE

Nie tak dawno amerykański State Department opublikował dokumenty dyplomatyczne, dotyczące stosunku Waszyngtonu do rządu marszałka Pétain w "ichy. Jak wiadomo, Waszyngton starał się utrzymać stosunki dyplomatyczne z Vichy jak najdłużej. Mogło to mieć pewne uzasadnienie — gdyby jednocześnie nie lekceważono zupełnie ruchu Wolnych Francuzów, którzy poszli na emigrację, a zwłaszcza ich przywódcy, generała de Gaulle. Oto np. dnia 27 grudnia 1941 ówczesny podsekretarz stanu w State Department Sumner Welles (urząd ten Sumner Welles sprawował w latach 1937-1943; w roku 1940 objął urząd a koż zaufania prezydenta Roosevelta (Europe), odbył rozmowę z ambasadorem brytyjskim w Waszyngtonie lordem Halifax'em, którego treści zanotował. Wypowiadając się za możliwość długim utrzymaniem stosunków z rządem w Vichy, oświadczył on, że dopiero gdyby rząd w Vichy zupełnie dostał się pod wpływ niemiecki, rząd amerykański mógłby się zastanowić nad możliwością uznania rządu "Wolnych Francuzów". — N'e widział on jednak żadnych pozytywnych dokonań tego ruchu. Dodał — zapisał Welles — że niestety nie ma na czele rządu Wolnej Francji ludzi niezwykłej, którzy by posiadali przymioty szefa i inicjatywy, i byli w stanie tchnąć w ludzi wolnych zarówno we Francji jak i gdzieindziej w świecie wolę przyłączenia się do ruchu oporu przeciwko niemieckiemu clemiętczytelowi. Powiedziałem wreszcie — zanotował dalej Sumner Welles — że moim zdaniem ta sytuacja była by niewątpliwie inna, gdyby taki człowiek jak

Herriot mógł się wymknąć z Francji i stanąć na czele ruchu, że jednak nie było dla mnie możliwe uważać, że generał de Gaulle albo jego towarzysze mogli by wystarczyć dla skupienia patriotów francuskich!

Bagatela! Czyż można sobie wyobrazić mylniejszą ocenę ludzi, niż ta, którą głosił niezmiernie wpływowy podsekretarz stanu i zastępca ministra dla spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Sumner Welles? Wtedy prawie 70 letni Herriot, typowy zbankrutowany polityk III Republiki, wydawał mu się bardziej wskazany w tych trudnych czasach jako szef Wolnej Francji, niż prawie o dwadzieścia lat od niego młodszy, świeży, pełen siły i odwagi decauzji generał de Gaulle! Mimo woli nasuwa się pytanie, czy Sumner Welles więcej takich opinii wypowiadał i jakie one mogły mieć wpływ na politykę amerykańską? Nawiasem mówiąc, wybitny dziennikarz amerykański i długoletni dyrektor biura "Associated Press" w Berlinie, Louis P. Lochner, opowiada w swych pamiętnikach, że w czasie pobytu w Berlinie Sumner Welles'a w ciągu jego "europejskiej podróży" bawił również w charakterze "prywatnym" inny wstannik prezydenta Roosevelta, główny dyrektor "General Motors", James D. Mooney. Zawiść i intrygi, z którymi J. D. Mooney się spotkał ze strony "zawodowych dyplomatów", opisane szczegółowo przez Lochnera, nie rzucają zbyt pochlebnego światła na panujące wówczas w tych kołach stosunki. Nie mogło to się napewno przyczynić do uzyskania dobrych informacji przez obu wysłanników.

Czyż można jeszcze wylczyć dalsze "pomyłki" zachodnich mężów stanu? Nie starczyło by nam miejsca nawet w obszernej książce, a cóż dopiero w artykule prasowym. Cała polityka Zachodu w stosunku do Rosji po drugiej wojnie światowej jest jednym ciągiem pomyłek, których dopuszczali się — i dopuszczają nadal — zachodni politycy. Przesłali się oni zupełnie orientować zarówno w siłach działających w naszych czasach jak też w ludziach, którzy sami słami kierują. Jeżeli Roosevelt opierał się na takich informatorach jak Sumner Welles, jeżeli ambasadorowie zachodni pisali raporty tej treści, jaka zawiera odpowiedź dana generałowi Franco przez sir Samuela Hoare na temat polityki Rosji po wojnie, nie możemy się dziwić, że Stalin w oczach Roosevelta wyrósł na "dobrego wujaszka Józia" i że nie orientował się on zupełnie w celach polityki rosyjskiej. Jego następcy ludzi się nadziejają na zmianę tej polityki jeszcze wtedy gdy jej oblicze ukazało się już aż nadto wyraźnie. Toż ambasador amerykański w Moskwie, uchodzący za swanęw stosunków, ludzi i zagadnień rosyjskich, George F. Kennan, uważał jeszcze po wojnie, że po normalnym "odejściu" starych polityków bolszewickich "nowa generacja" okaże się inna, bardziej przywstępną i zbliżoną do Zachodu. Do tej generacji zaliczał między innymi — Malika Zarubina, Gromyke i Zorina, tego samego Waleriana Zorina, który zorganizował słynny "puć" komunistyczny w Pradze w roku 1945! Tacy ludzie mieli urzędywistnie nadzieję Kennan? który w ogóle

stał na stanowisku, że trzeba Rosji tylko dać czas, a nastąpi w polityce rosyjskiej zmiana! Zmiana taka miała nastąpić jego zdaniem po śmierci Stalina. Czy może ktoś powiedzieć, że np. Chruszczow wyraża istotną zmianę? Nie tak dawno temu w roku 1957, G. F. Kennan wygłosił w B.B.C. szereg konferencji na temat polityki wobec Rosji, w której zapomniał tylko uwzględnić jedną rzecz: że polityka rosyjska od końca XV wieku, gdy Iwan III zdołał zrzucić jarzmo mongolskie (rok 1480), jest historią nieprzerwanych podbojów. Obliczono przecież, że gdyby ilość kilometrów kwadratowych podbitych przez Rosję carską od tego czasu aż do roku 1914 podzielić przez ilość dni tego całego okresu, przydałoby począwszy od roku 1480 aż do roku 1914 na każdy dzień 140 zdobytych kilometrów! To naraw, że nie jest byle co i z taka historia państwa trzeba się liczyć jako z czynnikiem trwałym. To jest więcej niż tradycja, to jest rodzaj nienowstrzymanie się dokonującego biologicznego rozrostu — którą Rosja bolszewicka w nefni odziedziczyła po Rosji carskiej i nadal go rozwija. Wystarczy spojrzeć choćby na jej zdobycze europejskie po drugiej wojnie światowej!

Jest już najwyższy czas, ażeby na Zachodzie dochodził zaczęli do władz ludzie, którzy będą znali historię, znali ludzi — i nauczyli się wreszcie patrzeć. Pamiętajmy o tym, że przegrane i klęski zaczynają się zawsze — w mózgu!

A.P.S., Chicago

Odpowiedzi Redakcji

W.P. Antoni Chmielewski w Montreuil-sous-Bois.
Uprzejmie prosimy o nadesłanie artykułu przeciwko któremu Pan występuje razem z in. Rodzicami. Nie otrzymujemy czasopisma "Pod Prąd". Konieczny jest oryginalny tekst.
Łączymy wyrazy szczerzego szacunku. L. B. N.
W.P. Jan Matecki w Montluçon.
Dziękuję z całego serca za tak piękne upomnienie się o uwzględnienie w Encyklopedii szczygółów o śp. Janie Brejskim. Jak brzmiał dorzucony tekst?
Łączę wyrazy szczerzego szacunku. L. B. N.

UWAGA!!!

NOWI ABONENCI!!!
Z powodu aktualniejszego materiału odkładaliśmy dokończenie streszczenia powieści "Dziedzictwo".
Zaden z nowych abonentów nie upomniał się o dalsze streszczenie tej wartościowej powieści. — O ile to nie nastąpi w bieżącym tygodniu, uznamy że powieść Kazimierza Wybranowskiego nie wydała się nikomu pod koniec dostatecznie zrozumiała, ażeby jej uwagę poświęcić i już nie wydrukujemy dodatkowego streszczenia.
Redakcja Wiarusa Polskiego.

SUMY NA ROZWÓJ PISMA PRZEZNACZAMY NA PRENUMERATĘ DLA SZPITALI, INSTYTUCYJ OŚWIATOWYCH

Z przeniesienia	151.10 NF.
P. Pokornowska	10.00 NF.

Razem	161.10 NF.
-------	------------

Sumę powyższą z serdecznym podziękowaniem przeznaczamy na dalszą przesyłkę Wiarusa Polskiego do szpitala w Douai.

Wiarus Polski

OLTRECORTINA ZAGRZEWA DO WSPÓŁPRACY

Organizacja nasza działająca przede wszystkim na terenie Włoch od wielu lat prowadzi otwartą walkę z komunizmem wszystkimi możliwymi środkami, od wydawnictw do wystaw dokumentacyjnych, od wieców do aktywizmu.
Powiększając zasięg swej działalności postanowiliśmy wydawać niektóre broszury także i w języku polskim. Dlatego też zwracamy się do Rodaków, Organizacji i Pism polskich walczących o Niepodległą Polskę, z prośbą o współpracę.

Reżym komunistyczny w Warszawie rozpowszechnia fałszywe wiadomości o t. zw. wolności religii w Polsce. Tymczasem sytuacja Kościoła pogarsza się z każdym dniem. List Pasterski Episkopatu Polski, którego treść załączamy, jest poważnym oskarżeniem komunistów i ich działalności na terenie Polski. Rozpowszechnianie więc nasze kartki - broszury wśród znajomych i przyjaciół.
Administracja "Oltrecortina"
Adres: Settimanale Politico D'Informazione, MILANO, via Carducci 11 — CC Postale Roma 1/60 29 — wysła na żądanie jakąkolwiek ilość kartek - broszur po cenie — we Włoszech L. 200 za 10 sztuk plus opłata pocztowa — do innych krajów cena 10 kartek - broszur wraz z opłatą pocztową wynosi: dol. am. 0.50; funt ang. 0.40; frank szwaj. 2; marka niem. 2; peso arg. 4.
Z góry dziękujemy za współpracę i łączymy najlepsze życzenia na rok 1961 wraz z pozdrowieniami.

DYREKTOR OŚRODKA (Karol Kleszczyński)

OD Redakcji: Prosimy dla ułatwienia nabycia pocztówek przez naszych abonentów o podanie ceny także we frankach francuskich.

NA 8 STR. — 5 LAM.
WARUNKI PRENUMERATY

Pomoc dla uchodźców — byłych kacetowców

Rząd NRF postawił do dyspozycji Wysokiego Komisarza ONZ — kwotę 45 milionów DM na zapłacenie odszkodowań b. kacetowcom którzy w dniu 1 października 1953 roku znajdowali się pod jego opieką czyli zarejestrowani byli jako uchodźcy. Wszyscy byli kacetowcy - uchodźcy polscy winni we własnym interesie przekazać na formularzu rejestracyjnym swoje dane i to na adres: Centralny Komitet Polskich Związów Kacetowców, Velbert-Rheinland, Hoefstr. 52. Po odnośne formularze należy się zwracać do w/w Komitetu Centralnego.

SWIATA I TEK DZIĘKOJĄCY

Zasłużbiny z Bałtykiem

10. 11. 1920

BALTYK I POMORZE

Czy to lawina śnieżna z Karpal, nieczym niepowstrzymana dolina Wisły ku morzu się toczy? Nie: to waleń nie-żłomnym idą żołnierskie szeregi. Czy to stają otwór tar-rzańskich nad nimi w lot się wzbija? — Nie: to funkcję proporcje ułanckie. To rycerze zakłęci, w czas wielkiej wojny ze snu długiego wstali. Kędy idziecie rycerze polscy? Ku morzu idziem, ku morzu!

Grzmia srebrne trąby konnych pułków. — Warkotem triumfalnym biją werble piechoty. *Torń* przed nami! Piętraż się ku niebu wieżące kosciółki i forteczne mury. Ratusz ministera rzeźbę odci-na się na tle kamieniczek miejskich. Jak echo naszych

ODPOWIEDZ NA LISCIK

W nagrodę otrzymasz ładną książeczkę. Pozdrawia Cię serdecznie PRZYJACIELKA.



Idziemy zatknąć biel i czern-wień sztandaru na bursztylnym brzegu, którym Bóg pło-nącą rubież naszej ziemi opa-sał. Idziemy dać wolny od-dech naszym rzekom, aby od-zyskały ujście, jakie im się prawem przyrodzonym należy. Idziemy brać w posiadanie imieniem Polski, Polski nie-przedawnionym prawem —

Chłopcy z placu Alma

DLA MŁODZIEŻY

Panowanie swoje rozpoczął od odbudowy Pol-ski. Zniszczone wsie i miasta wy-magały natychmiastowej pomocy. Kazimierz zaprał się gorąco do tej pracy. Wśród miast, jakie powstały i rozwi-nęły się pod jego rękami, był Lwów. Miastu temu nadał spe-cjalne prawa handlowe, dając, ki którym miasto doszło do ogromnej świetności. Mieszka-ki tu ludzie różnych narodo-wości i wyznań. Kazimierz ni-komu nie narzucał religii ani języka. Dalego też ludność

przywijażowała się do nowej Ojczyzny i czuła się we Lwo-wie, jak u siebie. W Krako-wie zbudował on Sukiennice i kościół Panny Marii oraz za-kożył Uniwersytet czyli Wyż-szą Szkołę dla polskiej mło-dzieży. Ołoczył opieką chło-pów i pozwolił Żydom, któ-rych wszędzie przesłaadowano, na osiedlenie się w Polsce. Za swe wielkie zasługi nazwano go Wielkim Kazimierzem Wielkim umarł w 1370 roku i był ostat-nim królem z rodu Piastów.

Chłopcy byli tak zaszucha-ni, że ani nie zauważyli, jak do pokoiu wszedł Walenty. Gruby dziwak, widzząc skujpo-ną gromadkę i przemawiają-cego dyrektora, zatrzymał się i nadstawił uszy do góry, jak położył sobie dłoń na usta i trwał tak bez ruchu parę mi-nut. Następnie widząc, że nikt mu nie zwrócił na niego uwagi, wycofał się cichym i zamk-nął drzwi z powrotem.

— Widzicie więc, że już od

5895

565

Ark 71 — DZIEDZICTWO.

— Dla matnego, podrzędnego celu, dla popar-cia w karierze, wszedł na oślep do organizacji, której nie znał, nie zapytawszy nawet, czego ta żądać będzie od niego w zamian za usługi, które mu odda. Nie wiedział, jakim celem ta organizacja służy, ani kto nią rządzi...

— Ale z nią zerwał — rzekł ksiądz. — I tu popełnił drugi błąd. Gdy się przekonał, że nie może im dać tego, czego od niego żądają, ze sumieniem mu na to nie pozwala, zerwał z ni-mi, co było równoznaczne z wypowiedzeniem wal-ki. Nie rozumiał — i w tym tkwi jego błąd — że z organizacją nie można walczyć w pojedynkę. Gdy się taką walkę wypowiedział, trzeba szeregom nieprzyjaciela przeciwstawić swoje szeregi, jego broni swoją broni. On tego nie chciał i nie umiał zrobić, i zwiędlił go: nie poddał się ale zginął.

— W wieku — mówił dalej Twardowski — w którym człowiek dochodzi do najwyższego napię-cia sił, został wyrzucony poza nawias życia. Ener-gia, która w nim tkwiła, nie przestała się wyła-dowywać. Ale na co szał?... Na tragiczne przeży-cia wewnętrzne, tak pełne, że aż na ścianach tego domu wycisnęła ślady. Tak, panowie, to pos-tać energii, która tkwi w naszym systemie nerwo-wym, nawet na martwą materię umie działać. To,

572

Twardowski szukał okiem Grzegorza, ale nig-dzie nie było go widać.

Zbliżył się do nich rzadca folwarku, który wi-docznie kierował akcją ratowniczą i zimnej krwi nie stracił.

— O ratowaniu domu — rzekł — nie było mo-wy. Postarałem się tylko nie dopuścić ognia do stajen i wozowni i kazałem zasypać schody do piwnicy, żeby tam się żar nie dostał. Zresztą nie jej nie grozi; jest głęboka i ma grube sklepienie. Ocaliło się trochę sprzętów, ale nie najważniej-szych. Z biblioteki nie się nie dało wynieść: ogień stamtąd się zaczął.

— Gdzie jest Grzegorz? — zapytał Twardow-ski zaniepokojony.

Rządca stał przez chwilę z otwartymi ustami. — Grzegorz?... Wziął ludzi do wynoszenia rze-czy z domu. Ale już dom opuścił... Biegne go szu-kać... Niech państwo przejdą na drugą stronę do-mu; tam są tylko wyniesione rzeczy i nasi ludzie, którzy ich pilnują.

Na trawniku leżały zwalone w bezładzie na ku-pę przeróżne sprzęty, przy nich stałi dwaj lu-dzie z folwarku. Obok leżał na ziemi Pionn, sku-lony, patrząc wystraszonymi oczyma na szaleją-cy żywioł.

596

szвидко zdejmować z siebie kapę, stuflę i komżę. Skinał na Twardowskiego.

— Zabierzcie mnie z sobą. Trzeba się śpieszyć do Turowa.

Wanda stała nieruchoma, patrząc w ziemię. — Dom się pali — rzekł do niej Twardowski. Spojrzała nań obojętnym, tępym wzrokiem. — Dom?... Który dom?...

— Turowski.

Wskazał jej stęp dym nad lasem. Patrzyła, jakby nic nie rozumiejąc.

— Dom mego stryja.

Dopiero te słowa coś w niej poruszyły. Zaczę-ła mówić do siebie ledwie doskysalnym głosem: — Dom niepokoi i rozpaczy... Dom nieszczę-sliwa...

Wpatrywała się suchymi oczyma w ponury wi-dok.

— Jedziemy zaraz — rzekł Twardowski. Wziął ją pod rękę i razem z księdzem ruszyli ku wyjściu z cmentarza.

572

Wpatrywała się suchymi oczyma w ponury wi-dok.

— Jedziemy zaraz — rzekł Twardowski. Wziął ją pod rękę i razem z księdzem ruszyli ku wyjściu z cmentarza.

Cmentarz w jednej chwili opustoszał, na dro-dze widać było sznur ludzi biegnących do Turowa.

W tej chwili stanął przed cmentarzem samo-chód, który zawiózłszy Grzegorza i towarzyszą-cych mu ludzi, wracał teraz po państwo.

— Gdy ruszyli, Twardowski zwrócił się do księdza:

— W bibliotece — szeptał dalej Grzegorz — jest skrzynka z papierami. Muszę ją zabrać sam-o-chodem, bo nie zdążę.

— Jedź — rzekł krótko Twardowski. Ksiądz, który stał zwrócony twarzą do lasu tu-rowskiego, widział również dym na tle nieba; konczył jednak załobną pieśń tym samym row-nym głosem, poczem odmówił wespół z obecny-mi „Wieczny odpoczynek”.

— Wtedy dopiero zaczął

mi „Wieczny odpoczynek”.

Antykomunistyczna Konfederacja żyje i działa!

Przy wypełnionej po brzegi sali Międzynarodowego Instytutu w Bostonie odbył się dnia 7 stycznia Tradycyjny Polski Oplatek AKB oWP.

W serdecznym i braterskim nastroju nie tylko się goszczono i bawiono, ale też radzono i powzięto uchwały, które są dowodem wielkiej żywotności i sprężystości Antykomunistycznej Konfederacji.

Pod adresem organizatorów Oplatka można mieć tylko jedną pretensję i radę; drugim razem należy brać się do roboty, jak to powiada p. redaktor Jaskolski z Kuriera, a wtedy uniknie się problemu ciasnoty.

Całość oplatka spoczywała w sprężystych rękach prezesa Józefa Miot - Mroza, który wypowiedział w Słowo Wstępne, poprosił za stoł główny: Ks. Wacława Maciaszka, kapelana Nowej Częstochowy w Hyde Park, panią Paulinę Gardescu, dyrektora International Institute; Ks. Osvalda Blumit, dyrektora American Institute; Antoniego Hmure, wielkiego aktywistę antykomunistycznego z Worcester; kol. Tadeusza Jarowskiego, wiceprezesa AKB oWP; panią K. Blumit, znaną działaczkę lotewską i prof. Eugene Platthy, wybitnego działacza Węgierskich Bojowników o Wolność.

Wśród gości na sali, było wielu uciekinierów z za Żelaznej Kury: byli ludzie pracy i świat intelektualny, była młodzież i byli starsi. A na sali panował duch braterskiej serdeczności i nastroj wigilijno - świąteczny. — Polskie Koledy podniosły jeszcze więcej ten pierwiastek i wprowadziły ducha religijnego patriotyzmu. Zbliżyły się serca Polaków ku sobie i podano braterską dłoń, a życzeniami odrażono wszelkie urazy i zgrzyty i bawiono się jak w rodzinnym gronie.

Rozbudził tego ducha patriotyzmu i uczucia braterskiej miłości w sercach zebranych Ks. kapelan Wacław Maciaszek, który odmówił słowa modlitwy, miał się Oplatkiem i złożył życzenia uczestnikom, a duchem przeniosł zebranych do ukochanego Polski i pod chlopską strzechę, gdzie chłodno i gładko, żyją nasi Bracia i Siostry, oczekując od nas pomocy materialnej i moralnej a nade wszystkim wolności!

Ogólne łamanie się Oplatkiem i składanie sobie życzeń wzajemnych, poprzedziło część kulinarną tego niecodziennego spotkania. — Każdy zadowolonym delectatował się polsko - amerykańską kuchnią, w wykonaniu znanego i ogólnie lubianego polskiego kucharza - wystawcy p. Stanisława Grabasa z Salem. Tutaj należy dodać, że p. Grabas jest jednym z pierwszych uciekinierów ze statku Batory, gdzie pełnił rolę kucharza.

W czasie Oplatka, kol. Jan Horcey "naciskał zdrowo" patefon, z którego płynęły polskie Koledy i polskie skoczne melodie.

Po obiedzie, modlitwę dziękczynną i słowo prośby o lepsze jutro woinościowe dla nas i naszych Braci w Kraju, odmówił Ks. Osvald Blumit. Ks. Blumit odczytał też list od Jego Eminencji Ks. Kardynała Cushinga z Bostonu, który nie mogąc tym razem brać udziału w Oplatku, złożył piękne życzenia i słowa uznania oraz poparciu dla akcji Polskich Bojowników o Wolność. — Oprócz życzeń Jego Eminencji, nadeszły także piękne listy z terenu całego USA, od przyjaciół i sympatyków Antykomunistycznej Konfederacji i wiceprezesów AKB oWP, na czele z kol. Mgr. Marianem Malinskim.

Powtórnie zebrani mieli możliwość usłyszeć patriotyczne słowa Ks. kapelana Maciaszka i relacje jego z pobytu w Polsce. Ks. kapelan Maciaszek, podkreślając wielkie przywiązanie Narodu Polskiego do wiary Ojców i mówiąc o biedzie w Polsce — apelował do serc zebranych o ofiarność na rzecz naszych Sióstr i Braci w Kraju i wolał o zgodę i jednoczenie Polonii w pracy na niwie prowadzącej nas i całą Polskę w inne jutro wolności, szczęścia i pokoju całej ludzkości.

Nie też dziwnego, że słowa duchowego Przywódcy Polonii w Nowej Anglii chwytaly każdego za serce i wycisnęły niejedną łzę z oczu starszych uczestników Oplatka. — Burzą oklasków, nagrodzono Ks. Kapelana za jego piękne i głęboko patriotyczne przemówienie, i każdy z radością mógł skostatować, że w osobie Ks. Wacława Maciaszka, i w momencie gdy lata i zdrowie nie pozwalają już Ks. Infułatowi Sikorze, na dalsze intensywne działania, Ks. kapelan Maciaszek z całym powodzeniem i z korzyścią dla Polonii, wypełnił zadanie duchowego przywódcy Polaków w Nowej Anglii.

Oplatek dobiegał końca, jeszcze kilka polskich Koled i na ostatk

potężne Boże Coś Polskę, rozbrzmiało w salach Międzynarodowego Instytutu, a słowa modlitwy — Ojczyznę Wolną Raczą Nam Wrócić Panie potęgowały zapał i ducha walki w imię wolności.

W kolejności rozpoczęła się druga część spotkania, którą poświęcono sprawom politycznym, a w szczególności kwestii nowego Prezydenta USA, John F. Kennedy. — Postawiono skorzystać z zaproszenia na Inaugurację oraz w ślad odpowiedzialności przedstawicielstwo na Paradę jako też na Bal Inauguracyjny. Antykomunistyczna Konfederacja Bojowników o Wolność Polski w USA, Inc., reprezentowana będzie w Waszyngtonie na czas Inauguracji przez prezesa Józefa Miot - Mroza i jego przyjaciół.

W dalszej części zebrania zabrali głos przedstawiciele Narodów Zniewolonych: Ks. Osvald Blumit, prof. Eugene Platthy, Węgier; pani K. Blumit, im. Łotyszów; pani Pauline Gardescu, dyrektorka I. I. z pochodzenia Rumunka; Antoni Hmura, im. Antykomunistycznych Bojowników i Tadeusz Jarowski w im. Konfederacji. Kol. Józef Miot - Mróz, dorzucał kilka patriotycznych słów, z kolei przedstawił całe grono przyjaciół Konfederacji i podziękował wszystkim dla prac i walki Konfederacji, za znajomości zebranych z treścią memoriału, który został przez Komitet opracowany jako apel do nowego prezydenta USA, John F. Kennedy i najwyższych czynników polityki amerykańskiej. — W Memoriale tym Antykomunistyczna Konfederacja domaga się, przekazania sprawy kolonializmu i mordów komunistycznych do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. (Treść memoriału w załączeniu).

Tutaj też należy dodać, że ów Memoriał dwa dni później dostał się już w ręce nowego prezydenta Kennedy, nadarzyć się okazała ku temu, gdy prezydent Kennedy przebywał dnia 9 stycznia na Uniwersytecie Harvard w Cambridge. Tam osobiście udało się kol. Miot - Mrozowi przekazać żądania Polskich Bojowników o Wolność, wprost do rąk przeznaczenia. — Tam też na Harvardzie, zostały nagrane przemówienia kol. Miot - Mroza na radio w duchu czysto antykomunistycznym.

Powracając jednak do sprawy Oplatka i późniejszych obrad w drugiej części zebrania, trzeba dodać, że jeszcze dosyć długo radzono i debatowano nad sprawą walki antykomunistycznej i antyhitlerowskiej i opracowano plany na najbliższą przyszłość. Kilka zdjęć pamiątkowych uwieczniło ten miły i braterski wieczorek. A później jeszcze długo w noc — bawiono się i tańczono skoczne polskie obertasy oraz powoli a porywająco amerykańskie tańce.

Tak też pod adresem organizatorów jak też i zaproszonych gości warto jest złożyć słowa uznania i tak wspaniale połączone pięknie z pożytecznym i nawet przy stole wigilijno - oplatkowym nie zapomniano o obowiązkach i zadaniach politycznej emigracji.

Ważne też jest i to, że Oplatek Antykomunistycznej Konfederacji był jedną z pierwszych uroczystości i akcji dochodowych. I na koniec trzeba stwierdzić, że po Oplatku szeroki Antykomunistyczny Kofederacji wzrost o nowych członków, co jest dowodem, iż Bojownicy o Wolność Polski znaleźli uznanie i wrosła w życie i moc i gotując się do nowych protestów i akcji antykomunistycznych czy też antynazistowskich, będą mogli intensywniej i wydajniej pracować.

Bo hasłem AKB oWP, jest motto: Wolność jest sprawą świętą i najważniejszą. Za wolność warto jest żyć, pracować i walczyć! W imię wolności, złożyć życie na Ołtarzu Ojczyzny, to największy zaszczyt, sława i honor!!!

Władysław Skąła

Błogosławieństwo Prymasa Polski

Szanowny Panie Prezesie,
Dziękując za miłe słowa życzeń świątecznych i noworocznych, śię Panu oraz wszystkim Członkom Polskiego Ruchu Oporu we Francji i Polskiej Młodzieży Kombatanckiej błogosławieństwo prymasowskie z najlepszymi życzeniami Łask i darów radości Bożych na Nowy 1961 Rok Pański.

W miłości braterskiej
Ks. Stefan Kard. Wyszyński
Nadesłał z prośbą o przedruk
Paweł POZIEMSKI
Wiceprezes ZUPRO

To i Owo PAMIĘTAJĄ O ZIEMI OJCZYSTEJ

Wydawany w Łodzi "Przegląd Socjologiczny" zamieścił dwie prace K. Żygulskiego o nastrojach repatriantów, przesiedlonych ze wschodniej Polski nad Odrę.

Autor badał dwa środowiska przesiedleńców. Jedno to skupienie około 200 Polaków we wsi pod Opolem, którzy aż do r. 1945 mieszkałi o 7 kilometrów na wschód od Lwowa, przy linii kolejowej. Ich wioskę autor oznacza literą P. — Może to były Podliski Małe lub Podboisce.

Polacy ci dużo i chętnie mówią o swej starej wsi. Nie zapomniałi o niej. Wyjeżdżają, by ją znów zobaczyć choćby na kilka tygodni, korespondują ze znajomymi.

O swym życiu w dawnym siedzibach mówią dodatnio, choć przeżywali tam okres, kiedy bandy ukraińskie rzucały się na Polaków. Teraz stosunki między przedstawicielami obu narodowości są o wiele lepsze. Przy wymianie wizyt ludzie chętnie ze sobą rozmawiają i zapraszają się nawzajem.

Wychwalając ojczyste strony — przesiedleńcy narzekają nawet na klimat w dolinie Odry. Jeden z nich oświadczył badaczowi:

"Panie, tu człowiek choruje. Tu mi nie smakuje... Mnie się zdaje, że jeśli bym wrócił, zrobił bym się zdrow jak dąb".

Podobnie mówiła pewna repatriantka, powołując się, rzecz dziwna, na opinię lekarza:

"C. lekarz powiataro w Opolu, mówił mi kilka razy: "Pani, tam ty wszyscy zginiemy, to nie dla nas to powietrze". On nasz człowiek był, we Lwowie się uczył i tu ludziom pomagał".

W rzeczywistości klimat w dolinie Odry, nawet jeśli jest trochę wilgotny, nie jest surowy, a odżywianie i warunki mieszkaniowe może lepsze niż w starej wiosce. Ale tych ludzi przenika, czego już łódzki socjolog nie mógł jasno napisać, gotąca miłość ojczystej krajiny, ziemi Żółkiewskiego i Sobieskiego. Wygnana ich przemoc okupantów, ale serca ich nadal są przepełnione tęsknotą za rodziną wioską i tam chcą wrócić.

Drugim obiektem zainteresowań badacza było miasto powiatowe nad środkową Odrą, w którym w r. 1958 osiedlono 69 rodzin z t. zw. republiki białoruskiej, 15 z ukraińskiej i 9 z litewskiej. Tu badacza interesowały głównie zagadnienia językowe i religijne.

Okazało się, że pod okupacją sowiecką 57 proc rodzin nie używało w domu języka polskiego. Zapewne chodzi o obszar, które wtaczono do t. zw. republiki białoruskiej, gdzie nie pozwolono założyć ani jednej szkoły polskiej (w małej Litwie jest ich ćwierć tysiąca), choć nawet sowiecki spis wskazał, że tam właśnie żyje największe Polaków.

K. Żygulski ustalił, że nieraz rodzice zaprzestawali mówić w domu po polsku z tą chwilą, gdy dziecko szło do szkoły. Może bał się, że dziecko zaszkodzi, bo dziecko może się w szkole wygadać.

Teraz 85 proc. badanych rodzin mówi w domu tylko po polsku. — Peszta to widocznie takie rodziny mieszane w których trzeba używać 2 języków, bo nie wszyscy rozumieją po polsku.

Tragicznie przedstawia się w niektórych stronach także sytuacja religijna. Kościołów nie było. Jedna z repatriantek wyznała: "Myśmy przyjechali właśnie, by móc chodzić do kościoła".

To też obecnie ludzie ci chętnie

Obrady Zarządu Okr. PZK w Metz

Dla dobra Polonii we Francji Wschodniej zarząd podaje do publicznej wiadomości przebieg obrad na zebraniu okręgowym w Metz'u w niedzielę 15 stycznia. — Przy pełnej prawie obsadzie zagal zebrań i wiceprezes okr. PZK, p. Wojnowski, witając Ks. Dyrektora i Członków zarządu, oraz odczytał program obrad. — Na wstępie odmówiono pacierze za spokój śp. Wład. Graza z Giraumont i za śp. Antoniego Kafuzę, prezesa Komitetu w Tucquegnieux, obu starych, zasłużonych pracowników na niwie katolickiego, polskiego ruchu.

W najważniejszym zarysie obrad są zachęcające sprawozdania sekr. okr. PZK p. L. Jaskulskiej, z których wynika, że jednak istnieje stały postęp w pracach wielkiego związku PZK. To samo p. prez. okr. Bractw Róż. Jadw. Mieloszyńska, która domaga się rekolekcji zamkniętych dla członkiń Bractw Róż. — Instruktorka Krucjaty p. M. Stecowa obrazuje zapał dział. wy do nauki, do modlitwy i do godziwych rozrywek narodowych oraz wypukła wzrost Krucjaty, szczególnie w Metz'u, gdzie z wielkim poświęceniem wspomaga każdą pracę Ks. Dziekan Kan. Olszewski. P. Stecowa podkreśla pożytek jednoczenia polskiej działwy w większych imprezach polskich, chociażby raz na rok, podobnie, jak to było w Nancy roku ubiegłego. — Skarbnik okr. PZK p. Ba-

nach przedstawia stan kasy, który jest również pomyślniejszy od zeszłego roku — mimo różnych wydatków na stan inwentarza sprzętu okr. PZK. Dłatego wszyscy z zadowoleniem przyjmują te sprawozdania. — W toku obrad panuje silna tendencja do popierania inicjatyw polskiej młodzieży i działwy. Zarząd pokłada wielkie nadzieje w tej sprawie w decyzjach, które na pewno zapadną na zebraniu międzyzwiązkowym największych organizacji polskich we Francji Wschodniej.

Poza tym na zebraniu obrano następujące ważne terminy, jako etapy narodowej i katolickiej myśli niepodległościowej: Mianowicie 1. Zjazd okr. PZK ustalono na niedzielę, dnia 19 marca w Metz'u. JUŻ DZIŚ PROSZONE SĄ ZARZĄDY DO PRZYGIOTOWANIA SPRAWOZDAŃ I DELEGACJI NA TEN ZJAZD. 2. Obchód uroczystości narodowej III MAJA przewiduje się na niedzielę, dnia 7 maja w Metz'u. Dalsze obrady poprowadzi jeszcze Komitet międzyzwiązkowy w tej sprawie. — 3. Zlot Eucharystyczny Działwy Polskiej przewiduje się za zgodą zarządu na niedzielę, 18 czerwca w Metz'u. Ale i tu jeszcze będzie decydował Komitet międzyzwiązkowy. I ostatni etap na rok 1961: — P I E L G R Z Y M K A N A R O D O W A N A S I O N przypada na niedzielę, dn. 20 sierpnia. Zarząd okr. PZK we Francji Wsch.

Biurowa Informacji i Pras (B.I.P.) Przy Stowarzyszeniu Studentów Polskich we Francji

U STUDENTÓW W PARYŻU

Tyle odbywa się różnych zebrań, obchodów i uroczystości — o tylu codziennie czytamy na łamach prasy, czy sami w nich uczestniczymy, że w ich natłoku "OPEATEK PRZY CHOINIE" — jaki w styczniu br. odbył się w lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji, przy 4 rue de l'Odéon w Paryżu — nie powinien wyróżnić się czymś szczególnym, a tym bardziej doczekać specjalnej notatki prasowej. — Szczególna atmosfera głęboko katolickiej, narodowej tradycji i podniosły nastroj zebranych — jakie cechowały ten wieczór — nadały mu tę szczególną rangę. Wzruszenie jakie udzieliło się wszystkim zebraniom i serdeczność panująca przy składaniu życzeń, b. w budującym dowodem niewzruszonej postawy naszej młodzieży przy polskości i wierze, tej gorącej wiarze do ojczyzny i braterskiej wiarze młodego pokolenia na uchodźstwie z młodzieżą przybyłą z Kraju.

Skromny lokal Stowarzyszenia ledwie pomieścił zebranych. Witając obecnych kol. Bagdan Serafin — wspominał o naszej tradycji, zgodnie z którą wszyscy — łamiąc się oplatkiem przy "Bożym Drzewku" — życzą sobie wszystkiego najlepszego. Obieknął młodzieży akademickiej Ks. Kapelan Stoa wspomniawszy, że nie dla czego innego — a dla pamięci maleńkiego proletariusza urodzonego w stajence — którego cześć i chwala przetrwała 2000 lat składamy sobie te życzenia — co jest znamienym symbolem trwałości i niewzruszalności naszej wiary.

Na uroczystości przybył wysłannik chorego Ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu — ks. Prałata Kwaśnego — ks. Kanonik

Biernacki. Życzył on wszystkim powodzenia w studiach, w życiu osobistym podkreślając, że na młodzież akademicką ze szczególną troską zwrócone są oczy starszego pokolenia emigracji. Od jej postawy moralnej, wiary i patriotyzmu zależy będzie w znacznej mierze przyszłość losów naszej Ojczyzny.

Uroczystość zaszczyciła swoją obecnością — wielką przyjaciółką i gorącą opiekunką młodzieży akademickiej we Francji, p. Ambasadorowa Morawska. O sympatii jaką wśród tejże młodzieży się cieszy, świadczyły słowa powitania kol. Mieczysława Werno i towarzyszące im oklaski wszystkich bez wyjątku obecnych. Te same oklaski usłyszyliśmy, gdy kol. Werno życzył księdzu Rektorowi rychłego powrotu do pełnego zdrowia i prosił ks. Kanonika Biernackiego o przekazanie Mu najlepszych życzeń i zapewnień, iż młodzież akademicka we Francji pozostanie wierna najpiękniejszemu i najświętszemu tradycjom Polski Katolickiej.

W tej to atmosferze, młodzież akademicka oraz Goście przez długi czas łamiąc się oplatkiem, składali sobie wzajemne życzenia. Byliśmy świadkami wielu serdecznych, przyjacielskich — również wielu hm... bardzo, bardzo osobistych. A no, jak to się mówi, "Kochajmy się" — hasło to jest tak samo popularne wśród młodego pokolenia. Energicznie działający Zarząd postaraj się o usłyszenie tej uroczystości skromnym, studentckim poczęstunkiem i lampką wina (toasty były skrupulatnie spełniane "do dna"). Nie zabrakło również i prezentów — wcale ładnych a przy tym — praktycznych. Pończochy, chusteczki na głowę, mydła do golenia i doskonałe papierosy — spodobają się nawet pici pięknej, wzbudzając przy tym uznanie panów.

A po życzeniach, podarunkach, długo, długo śpiewano koledy.

Krzysztof Tarnawa
B.I.P.

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

błyszczący
w ciemności



Cena: 5 N.F.

w Administr. Wiarusa Polskiego

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym z dodaniem faktycznych kosztów.

En 2me page un texte en polonais et en français à l'usage de ceux qui veulent perfectionner leur connaissance de 2 langues, de l'histoire et de la littérature polonaise.

będzie w chwili smutku i bezsenności krępującym przypomnieniem u Kogo szukać należy obrony i pocieszenia. Do nabycia także w parafii polskiej w Bruay - en - Artois.

KTO ZAPŁACI ROZDZIAŁ PREENUMERATY I ZIĘDNA ROZDZIELNEGO ABONENTA, OTRZYMA TEN WSPANIĄLY OBRAZ WIELKOSCI 41,30 CM NA 29,30 CM JAKO PODARUNEK. BĘDZIE TO PIĘKNY PREZENT DLA RODZINY WE FRANCJI ALBO I W POLSCE.

KOMUNIKAT SOKOŁA POLSKIEGO W PARYŻU

BEZPŁATNA NAUKA
JĘZYKÓW OBCYCH

Sokół Polski w Paryżu (7, rue Cornille — Paris VI, metro: Odeon) zawiadamia Rodaczkę i Rodaków, że w pierwszych dniach marca br. będą mogli korzystać wieczorami z bezpłatnej nauki języków obcych: (angielski, francuski, hiszpański i niemiecki).

Nauka prowadzona będzie przez rutynowanych specjalistów najbardziej nowoczesną metodą, pozwalającą po 30 lekcjach na całkowite opanowanie języka w sio- wie i w piśmie.

Zapisy przyjmujemy codziennie w dniu powszednim (z wyjątkiem sobót) w godzinach od 14 do 18. począwszy od dnia 13 do 28 lutego włącznie.

Uwzględniamy również zgłoszenia listowne. (Prosimy jednak załączyć znaczek pocztowy na odpowiadź).

Paryż, w lutym 1961 r.
Za Zarząd Sokoła Polskiego w Paryżu:

(-) Władysław Dąbrowski, prezes

Wielki
Bal Karnawałowy
w Paryżu

Stowarzyszenie Byłych Wojskowych w Paryżu zaprasza Szanowne Rodaczki i Rodaków z Paryża i okolicy na Wielki Bal Karnawałowy, który odbędzie się w sobotę 11 lutego 1961 roku od g. 21 do rana w SALONACH MEROSTWA 11 Dzielnicy Paryża, Place Leon Blum, metro Voltaire.

Do tańca przygrywać będzie ORKIESTRA POLSKO-FRANCUSKA pod dyr. znanego asa szefa Tarnowskiego. Bufet obficie zapatrzone w polskie wyroby; w przerwach wiele niespodzianek. Dochód przeznaczony — jak już pisaliśmy — na Dom Polski i cele samopomocy dla biednych członków Koła.

Szanowne Rodaczki i Rodacy, ażeby zakończyć wesoło karnawał, wesoło się zabawić i dołożyć jedną cegiełkę do DOMU POLSKIEGO i poprzeć BYŁYCH WOJSKOWYCH, prosimy bardzo o przyjęcie grzeczne na nasz BAL do pięknej sali dopiero z końcem zeszłego roku odnowionej. Za co, z góry składamy staropolskie BÓG ZAPEŁAĆ.

Za Zarząd: A. Skorupski sek. gen.

GŁOS PRASY

Tygodnik "Głos Katolicki" wydawany w Paryżu w nr. 5 (91) również podkreśla przyjaz-

ny niezmiernie stosunek J. E. Ks. Rupp'a pod następnym tytułem:

PRZYSŁUGA POLSCE
KONFERENCJA
J. E. KS. BISKUPA J. RUPP'A
O STANISŁAWIE HOZJUSZU

Stanisław Hozjusz (1504-79), kardynał, biskup warmiński, jest znaną i jedną z największych postaci w historii Kościoła w Polsce. W ramach wykładów Sekcji Polskiej w Ośrodku Studiów Słowiańskich przy Instytucie Katolickim w Paryżu, J. E. Ks. Biskup Jan RUPP w dniu 17 stycznia br. mówił o Stanisławie Hozjuszu. — Niezwykle bogatym językiem wygłoszona konferencja, niosła ze sobą erudycyjną teologię i historię.

Uwypuklając znaczenie postaci Hozjusza, na tle historii Polski, ba nawet ziem warmińskiej; na tle studium soboru trydenckiego, Dostojny Prelegent znalazł dużo miejsca, aby dać wyraz swym osobistym poglądom i studiom z których technicznie znajomość i zainteresowanie sprawami polskimi. — Licznie zgromadzeni słuchacze nie kryli się z entuzjastycznym przyjęciem wykładu Jego E. Ks. Biskupa Rupp'a.

Odczytem nie tylko była zainte-

resowana polska inteligencja Paryża ale i liczni Francuzi i cudzoziemcy. Był to znamienity test, iż tego rodzaju konferencje znajdują licznych słuchaczy i spoza bezpośrednio zainteresowanych kół polskich. Jest to tym bardziej pocieszającym objawem, że znajomość spraw polskich jest częsta u cudzoziemców jednostronna. — Ogranicza się ona raczej i to ze zrozumiałych względów, do łatwiej rzucających się w oczy sytuacji politycznych, pozostawiając w cieniu znajomość drobku kultury polskiej i jej promieniowania.

J. Eks. Biskup Rupp swym życzliwym ustosunkowaniem się do wygłoszenia tej konferencji niewątpliwie dodał bodźca Sekcji Polskiej Studiów Słowiańskich przy Instytucie Katolickim w Paryżu, Sekcji, która ma za sobą bogaty dorobek w szerzeniu znajomości naszej kultury polskiej.

Kan.

WIECZÓR LITERACKO-ARTYSTYCZNY
W POLSKIEJ Y.M.C.A. W PARYŻU

Paryż, w lutym.
W piątek dn. 3 bm. miał miejsce w Paryżu wieczór literacko-artystyczny, zorganizowany staraniem sekcji polskiej YMCA we Francji, Klubu Inżynierów i Koła Pawła Supera.

Usłyszeliśmy na wstępie piękną nowelę Henryka Sienkiewicza: "Janko Muzykant", którą z uczuciem opowiedziała p. Gulla MA-MIK, artystka dużej klasy. Przekonał nas tym, słysząc ją w następnych numerach bogatego programu. Była świetną w "Ewie" Tuwima i w "Starym Mieście" Szpilmana.

Wacław HOŃKO wykonał bez zarzutu utwory na skrzypce: Wieniawskiego (Legenda), Kreislera (Piękny rozmaryn), Q. de Sarsate'a (Romans andaluzyjski) i E. Młynarskiego (Mazur), zadawała ją swą grą najbardziej wybrednych melomanów.

Na długo w pamięci zostanie nam występ Mariana PORĘBS-

KIEGO, artysty operowego o pięknym i silnym głosie. Śpiewał nam "Krakowiaka" Moniuszki, "Kołysankę" Chera i arie Jontka z opery "Halka" Moniuszki. Zapoznał nas również z piękną kompozycją p. M. BLICHAZA, której słuchając, przeniesiliśmy się do polskich pól, lasów i łąk.

Mówiąc już o p. BLICHAZU, to stwierdzić musimy, że Jego utwory (słowa i muzyka), jak "Galop", "Zona", "A szkoda"... — wszystkie w wykonaniu p. Oulf MAMIK — podobały się obecnym.

Na zakończenie wspomnieć należy o młodym laureacie szkoły muzycznej w Lille p. Henryku WITKOWSKIM (obecnie uczniem w Paryżu wspaniałego Mistrza DYGATA), że Jego akompaniament fortepianowy był bez zarzutu — wierzymy, że zarówno p. WITKOWSKI, jak i p. HOŃKO osiągną w przyszłości duże sukcesy, czego im z serca życzymy.

A. Matuszewska

Życzeńnych
Czytelników

prosimy o wskazanie miejscowości, w których mieszkają Polacy nie czytający Jeszcze Wiariusu Polskiego.

Prosimy o zażądanie numerów propagandowych, które chętnie wyslemy.

ZWIĄZEK
POLSKICH
FEDERALISTÓW

20, rue Legendre — PARIS XVII
uprzejmie zaprasza na ZEBRANIE PUBLICZNE poświęcone ofensywie komunistycznej na wolny świat oraz postępow na drodze do zjednoczenia Europy, które odbędzie się 23 LUTEGO 1961 roku (OZWARTEK) o godz. 20.30 w wielkiej sali DOMU KOMBATAN-TA — 20, rue Legendre, VI pi. st. metra: Malesherbes; Villiers; aut. 94.

Przemawiać będą:
1. — Suzanne LABIN, pisarka polityczna, laureatka "Prix de la Liberté", inicjatorka I Konferencji Międzynarodowej w sprawie Wojny Politycznej Sowietów i
2. — André VOISIN, przewodniczący Mouvement Fédéraliste Français "La Fédération" i Bureau Exécutif International de l'Action Européenne Fédéraliste (A.E.F.).

Wstęp wolny!

KOMUNIKAT
Zarząd L.Z. Katolickiego podaje do wiadomości swym Członkom iż Walne Zebranie L.Z. Katolickiego odbędzie się w niedzielę 12 lutego br. o g. 15 po południu w Domu Polskim przy ulicy 16-18 du Palais de Justice. Komitę Rewizyjną uprasza się o pół godziny wcześniej.

Zarząd.

Uwaga: ANGLIA

Szan. Abonentów i Szan. Abonentów w LONDYNIE prosimy o poinformowanie naszych Rodaków, że Wiarius Polski Nie zależy jest do nabycia w następujących księgarniach:
1. NEWSPAPER AND BOOK STALL at Polish Hearth — 55 Princes Gate, London S.W. 7.
2. MR. ŚWIDERSKI — 12 Queens Gate Terrace, London S.W. 7.

Janusz Widzialny - Niepokonany
CZŁOWIEK Z POLA ŚMIERCI
MÓWI



Katyń

1939 — 1960

Książka, której tytuł mówi sam za siebie.
Stron 243, duży format.

Cena 15 N.F.

z doliczeniem kosztów przesyłki za zaliczeniem pocztowym.
Zgłoszenia do Administracji
WIARUSA POLSKIEGO
35 rue du Château — LILLE, Nord

Kancelaria Prawna

poi kierownictwem
DOKTORA PRAW
S. OLSNICKI

TEUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGRAM 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, ewilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejentalne — Pełnomocnictwa — Spadki — Odszkodowania

forTAYLOR

15 Rue Jean ROISIN — LILLE

Wszystkie dodatki dla krawców i krawców.

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarius Polski 35, rue du Château-Nie�ależny Lille — Saint-Maurice (Nord)
Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na ogłoszenia bez adresu tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.
Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż
3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 8 wierszy 350 fr
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

TISSUS RENÉ

JEDWABIE — WELNY
BAWELNY — TERGA — E

wszystkie nowości dla krawców
wybór niezrównany

NAROZNIK
PLACE GEN. DE GAULLE
I RUE NATIONALE — LILLE

OBOLAŁE PIERSI

WYLECZENIE
WSZYSTKICH RAKÓW
Sekrety Inkasów
Na informacje wysł. 4 znaczki
pocztowe na koszty.
DUBOIS — 37 av. Delorme
HAM, Somme

SUTANNY

Przybory kościelne — Chorągwie
Heaulme - Buisine
et Cie
58 rue Esquermoise LILLE
Tel.: 55.13.10

Kasy Ogniotrwałej
FICHET

ZAMKI ZABEZPIECZAJĄCE
ZAMKI DO BUDYNKÓW
22 rue Esquermoise LILLE
Tel.: 55.27.10

ELECTROLUX

31-33 Pl. Rihour LILLE
Odkurzacze — Frotery — Lodówki
Maszyny do prania

Postiches

(Cudze włosy przypinane do własnych)
Damskie — Męskie
A. LEFEBVRE
A LEVRAT (Succ.)
Dom wyspecjalizowany
Tel. 55.33.65
44 rue Esquermoise — LILLE

WAZNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.
C. Chèque Postal Lille 25 37 51
Przy tej okazji prosimy nie odkładać sprawy płatności i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Przy zmianie adresu prosimy na nową kłiszę załączyć w znaczkach pocztowych 0.40 n. fr

REKOPISÓW REDAKCJA
NIE ZWRACA

Wolne posady
(praca) 2,00 n. fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 300 fr
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

76 bis bd. de la Liberté, LILLE - Nord pośredniczy w znalezieniu pracy dla służby domowej męskiej i żeńskiej. Tel. 57.41.15.

Poszukujemy Roznosicieli Sprzedawców na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiariusu Polskiego.

Uwaga: Polacy
w Niemczech
Zachodnich

Zawiadamiamy, że prenumeratę za Wiariusu Polskiego można wpłacać bezpośrednio w Niemczech na konto pocztowe

PSchKonto 11 65 58
w PSch Amt, Muenchen
dla St. Mikikiuk, Vertrieb Zeitschriften und Bucher.
Pren. kwartalna — 5.10 DM
Pren. półroczna — 10.90 DM
Pren. roczna — 20.1 DM

Od Administracji

Prosimy poinformować nasze Rodaczki i naszych Rodaków, że Wiarius Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, na dworcach i w kioskach w całej Francji i podać nam adresy księgarni, w których do tej pory nie figuruje.

WAZNE DLA
ABONENTÓW
W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chłwi- prenumeratę na konto pocztowe pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 6.00 n. frs, za 6 mies. 11.60 NF, za rok 22.80 NF.
Przy wysyłce na konto odpada taksa 0.45 n. fr. za przyniesienie do domu, której nie reklamujemy.

PRENUMERATA NA FRANCOJE
Za 3 miesiące: 4.80 n. fr. 480 fr.
Za 6 miesięcy: 9.20 n. fr. 920 fr.
Za 12 miesięcy: 18.00 n. fr. 1800 fr.

Wpłata na konto czekowe pod nr. C. C. P. Lille 2537-51

Imprimerie: Ludmila Nawrocka
Directeur - Gérant: Władysław Dąbrowski

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SĄ U NAS OGŁASZAJĄ I POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO